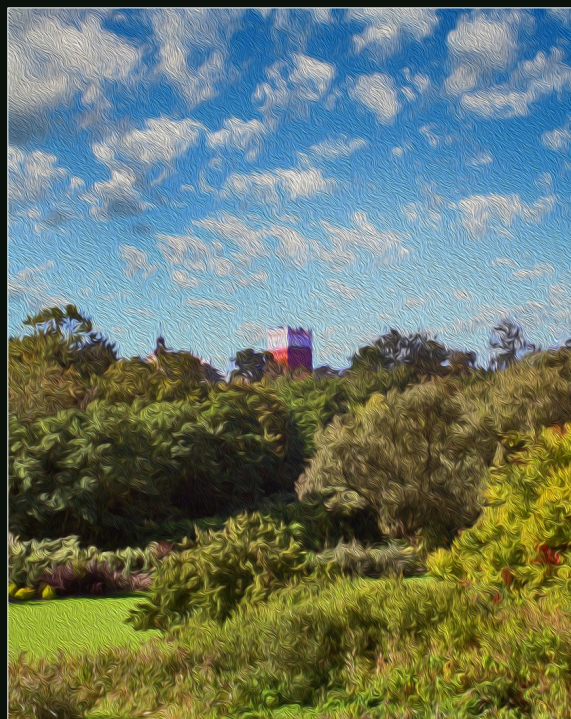




STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

W CZTERECH TOMACH

TOM II

ARMORYKA

STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

Ku wygodzie czytelnika porządkiem alfabetycznym zebrane.

TOM II.

POZNAN,
Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.
1842.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-375-8 – dla całości
ISBN 978-83-8064-377-2 – dla tomu II

[Kup książkę](#)

F.

Falagi: palki, któremi Turcy w pięty biją. Mówiono: tegie wziął falagi.

Falenty, wieś w wojew. mazowieckiem o półtorej mili od Warszawy, niedaleko Raszyna. Gniazdo niegdyś rodziny Falenekich, potem dziedzictwo Opackich. Pałac dotychczas stojący wystawił rok 1625. Opacki, podkomorzy warszawski. Zygmunt III. kupił to miejsce i często tu przemieszkwał. Marya Gonzaga, królowa, żona Władysława IV. wjazd swój do Warszawy r. 1645. stąd odprawiła.

Falsz nazywano nadstawienie płótnem w miejsce materyi, gdy jej zabrakło u żupana lub sukien kobiecych.

Falszerstwo wszelkie było w Polsce niezmiernie karane. Według prawa koronnego z r. 1527. fałszujący monetę podpadał karze śmierci i konfiskacie majątku. Zmieniono to roku 1611. w ten sposób, że za śmierć miał tylko bezecność ponosić, ale w roku 1659. wrócono znowu do dawniejszego obostrzenia. Statut litewski nie tylko fałszujących monety, ale nawet złotników, złoto lub srebro fałszujących, na ogień wskazywał. Najczęściej karano fałszerzów piętnowaniem, jak świadczy Andrzej Lipski. Fałszowanie aktów wieczystych przez urzędnika, który je miał pod dozorem, na gardle karano i w Litwie i w koronie. (Porównaj artykuł *Manakament*). Po ustanowieniu trybunałów wszelkie fałszerstwa należały do nich. W ostatnich czasach względem fałszerzów pieniędzy stanowiły komisysse skarbowe. J. M.

Faustow. Ob. Chwastów.

Felin, po estońsku Wiliandi lin, w starożytnych pismach Vellnio, Veliende, miasteczko w Inflantach w powiecie parnawskim; stolica Wielkich mistrzów inflantkich, którzy potężnie je wzmocnili. Felin z jednej strony oblewa rzeka Mol-dara a z drugiej otaczają głębokim parowem przedzielone góry; zamek, dzisiaj całkiem zrójnowany broniły niegdyś podwójne baszty i znaczne przekopy. Roku 1602. oblegał to miasto przez trzy miesiące Zamojski, przyjeźm zginął Fahrensbach, wojewoda wendeński, a Zamojski został raniiony; jednakowoż nie odstąpił, dopóki niezdobył. E. K.

Felsztyn. M. w wojew. ruskiem, w ziemi przemyskiej, dawniej dziedzic-

two Herburtów, z pięknym w pobliżu zamkiem, a zniszczonym jeszcze przez napady tatarskie.

Felsztyn, obronne niegdyś miasto przy źródłach rzeki Smotrych, w południowej stronie Podola. Osada Wielkopolan dała początek temu miastu i zachowuje dotąd swoje ubiory. R. 1615. we Wrześniu spalone przez Tatarów; zamek się tylko obronił.

Ferezja; Turcy wymawiają fereze, jestto suknia zwierzebia, nieprzepasana, długa, lekko podbita. „Chłopska to w niektórych częściach kraju odzież”, mówi Starowski. — Wszakże w połowie XVII. wieku jeszcze ferezja była szlachecką suknią.

Ferton była czwarta część grzywny, zwano ją także Wiardunek ze staroniemieckiego Vierdung. Pod fertonem albo wiardunkiem rozumie się zawsze 12 groszy. Ile czynił ferton w każdym roku począwszy od r. 1300. do r. 1766. to znajdziesz w tabeli przy artykule: *Moneta polska i litewska*. J. M.

Ferz (Ferze), rzeczka wypływa w dawnym wojew. pomorskim około miasteczka Kościerz (Behrend) i przebiegłszy okolice Skarszewa i Starogrodu uchodzi pod Gniwem do Wisły.

Feydany. M. na Żmudzi, niedaleko granicy pruskiej.

Filipowo. M. nad rzeką Netta, blisko granicy pruskiej w wojew. trockiem, w pow. grodzieńskim. Pamiętne bitwą ze Szwedami roku 1656. Tu r. 1608. urodził się Andrzej Wiszowaty Arianin, wsławiony wielu pismami.

Filippow. W środku XVI. wieku wyszedł nowy przekład biblij dla dykuntów i patriarchy moskiewski Nikon przepisał nową liturgią. Znaczną część Moskali niechęcią znać tej zmiany i zostali przy dawnych obrzędach; wielu także wyszło do Polski. Noszą oni powszechnie nazwisko Starowierców, Filipponów, albo Filippowców. Dzielią się jeszcze na dwie sekty: Popowców, którzy mają kapłanów, i Diakowców, których obrzędy tylko tak zwani słudzy kościoła odprawiają. Byli z nich pracownicy rzemieślnicy i chodowali po wsiach szczególnie len i konopie. Obwiniano ich i w Polsce o zasady religijne szkodliwe społeczeństwu i z tego

powodu kanclerz Wielopolski za czasów Sobieskiego kazał zbadać szczegóły ich sekt, jednakże z tego nie niewynikło. *J. M.*

Firelej. M. w wojew. lubelskim, na południe od Kocka.

Firejów. M. w wojew. ruskim, ziemi lwowskiej, nad zgnilą Lipą.

Fischhausen. M. pruskie, na zachód od Królewca nad Frischehaffen, ze starożytnym zamkiem, wystawionym, jak świadczy Rzepnicki, *in Vitis praesulum*, przez Henryka Morawczyka, pierwszego sambieńskiego biskupa. Wojciech opowiadając prusakom ewanelią, od tychże obskoczony, włóczniami skłóty, poległ w okolicy tego miasta roku 997. dnia 23. Kwietnia. Za Krzyżaków była tu stolica biskupa sambieńskiego, a potem została do Balgi przeniesioną.

Flatow. Patrz Złotow.

Flecze. M. w południowej stronie wojew. podolskiego, niedaleko Mohilowa, przez Święckiego tak nazwane, podług Zanoniego zaś Sledzee.

Flins, bóg słowiański u Sorabów nad Elbą wiele poważany, może i od Lechów czczony. Wystawiano go sobie bladego z rysami trupa, włosem czarnym kędzierzawym, okrytego płaszczem czerwonym. W prawę ręce trzymał na kiju pochodnię gorejącą, na lewem zaś ramieniu nosił lwa z głową podniesioną. Uważano go za przełożonego nad umarłymi, a głównie, jako mającego władzę wskrzeszania. *J. M.*

Flotu polska. Polska, najobszerniejszy kiedyś kraj w Europie, przypierała do dwóch mórz nader od siebie odległych, to jest: Czarnego i Bałtyckiego. Z tych pierwsze jednakowoż w sześciu tylko czasach za panowania Jagiellończyków, a osobliwie za Kazimierza IV., Zygmunta I i Zygmunta Augusta, oblewano polskie holdownicze kraje. W ten czas woziły wprawdzie lądowe statki pszenicę polską do Cypru i krain nadbrzeżnych morza Środlennego, lecz o korzyściach pod względem wojennym nigdy ani nie pomyślano. Dla tego też zwrócimy całą naszą uwagę tylko na morze Bałtyckie, które przez wiele wieków statki kupieckie, a nawet wojenne pod banderą polską nosiło.

Niebędąc Polacy bezpośrednimi mieszkańcami nadbrzeżnych okolic wpływ swój na toż morze wywierać mogli, tylko w miarę stosunków mniej lub więcej przy-

jaznych, jakie zachodziły między nimi i ludźmi nadbrzeżnymi. Od najdawniejszych czasów mieszkali po nad morzem Bałtyckim z lewej strony Wisły, Pomorzykowicie, lud z pokolenia Słowian Lechów, równie jak Polacy. Od Odry aż do Persanty były miasta: Szczecin, Wolgast, Uzedom, Wolin i Kamuin, które jako niepodległe, rząd osobny składały. Kraj od Persanty aż do rzeki Leba, gdzie dziś Rügenwalde i Stolpe, stanowił ziemię Kaszubów; od Leba zaś aż do Wisły, Pomerellia zwany u Niemców, początkowo województwo gdańskie. Od Wisły nakoniec aż do granic Litwy, Prusacy mieszkali. Polacy kraje te niemal wszystkie, jedno przedzielił, drugie później, zdobyli, rozszerzając niekiedy panowanie za Odrę aż ku Elbie. Władza Polaków w Pomorzu sięga bardzo odległych czasów. Prusy jeszcze przez Bolesława Wielkiego podbite zostały, lecz silna ich narodowość oparta na dobre uorganizowanej religii, oraz bagniste i lesiste położenie pomogły zawsze do odzyskania wolności i wypędzenia księży, jako misjonarzy przez Polaków zostawionych. Powiadają niektórzy historycy, iż r. 1124. Bolesław Krzywousty zebrawszy okrętą spieszył z wojskiem do Danii dla pomśzczenia śmierci Henryka króla, przez Abła brata zabitego, lecz Naruszewicz dowiódł, iż Bolesław ani w Danii nie był, ani też nigdy na morzu nie wchodził. Polacy zapewne przez czas długi tak pod względem wojennym, jako i handlowym żadnego na morzu nie mieli znaczenia. Przybycie nakoniec Krzyżaków do Prus, kuszenie się ich o zdobycie, a roku 1310. o Pomorze, odejęło całkiem Polaków od morza. Trzeba było rozpocząć długą, krwawą i niepewną wojnę nie tylko o brzegi morza, ale nawet o niebezpieczeństwo i nietykalność granic polskich. Rozpoczął ją roku 1310. Władysław Łokietek, a po 156 latach, z młemi tylko przerwami prowadzonego boju chlubnie ukończył Kazimierz IV. Jagiellończyk. Wtenczas dopiero handel zakwitł i podniósł świętość rzeczypospolitej za Zygmunta I, i Zygmunta Augusta. Miasta nad rzekami spławnymi wzmogły się i do znaczeń przyszły okazałości. Kupcy z Krakowa i innych miast na własnych okrętach zapuszczały się do Anglii, Holandyi i Hiszpanii. Z handlem zawię-

zywały się związki polityczne z różnemi zamorskimi państwami. Zygmunt I. był pojednawcą królów duńskiego i szwedzkiego, a miasta hanzeatyckie o protekcję prosiły Zygmunta Augusta roku 1557. Długo jednakowoż żegluga Polaków na Bałtyku ograniczała się na samych tylko handlowych korzyściach. Zygmunt August dopiero okolicznościami zagniony pierwszy o uzbrojeniu na morzu myśleć zaczął. Przyczyna zaś była taka: Inflanty miotane długiem zamieszaniem, uciekły się pod opiekę rzeczpospolitej około roku 1560. Rozszerzenie się Polski aż za Dźwinę zrobiło jej nieprzyjaciół ze Szwecji i Moskwy. Eryk król szwedzki zajęł niektóre zamki w Inflantach, a Estonią całą zabrał. Niemogła na to rzeczpospolita spokojnem poglądać okiem: zalecono przeto książętom pruskiemu i pomorskiemu oraz i miastu Gdańskowi, aby uzbroili kaprów i imali okręty szwedzkie albo jakiekolwiek udające się ze zbożem lub bronią do portów w Inflantach przez nieprzyjaciela zajętych: korzystać ztąd przeznaczono chwytającemu, dziesiątą tylko część zastrzeżono dla skarbu polskiego. Nieskutkowały jednakowoż te sposoby. Gdańszczanie gniewając się podobno, iż król miał zamiar nałożyć cło wychodowe od zboża prowadzonego za morze, ozięble sprawę tę popierali. Przekładał obszernie Zygmunt August miastom hanzeatyckim i królowi duńskiemu, iż Szwecya opanowawszy Inflanty, pomyśli o dalszych zaborach brzegów morza Bałtyckiego i posunie się aż do Niemiec, aby zostać panią handlu północnego. Wspierano jego zamiary, ale tylko pozornie, a żołnierz niemiecki zaciągnięty pod chorągwie szwedzkie, spokojnie przepływał do Inflant. W pośród tych okoliczności Iwan Wasilewicz odżywił swe prawo także do tego kraju i zdobył Narwę, port bardzo ważny nad morzem Bałtykiem. Wypadek ten wzmocnił usiłowania Zygmunta Augusta i już niespuszczając się na nikogo uzbroił flotylę kaprów pod dowództwem kapitana Sierpinka. Ten uwiłajając się po morzu chwycił wszelkie okręty płynące do Szwecji i Narwy, a szczególnież niedopuszczal zaciągn żołnierzy, sprowadzania prochu, dział, broni i żywności z Niemiec. Skarzyła się Elżbieta królowa angielska, skarżył się i król duński o zabranie okrętów należa-

cych do ich poddanych, ale król polski nieporuszony odpowiadał, iż wolno jest odejmować sposoby wzmacniania się swemu nieprzyjacielowi. Kiedy więc na morzu Bałtykiem rzeczpospolita tak panować zaczęła i kiedy przecięto zupełnie żeglugę do państw północnych, nieprzyjaciele zaczęli robić zabiegi, aby ją w domn zamieszać. Obywatele Gdańska skłonili się do zamysłów nieprzyjaciół i z bronią w rękę porwali się na Sierpinka. Kapitan ledwie z życiem uszedł, a jedenastu jego ludzi mieszczanie z okrętów porwali i ścięli. Niedarował im tego Zygmunt August i kommissya polska winnych pokarała, żądania zaś Gdańszczan w ściślejszych zamknęła granicach. Z tem wszystkiem kaprowie polscy, a pewnie i Sierpink na duchu opadli, aż przez króla duńskiego zniesieni zostali.

Po śmierci Zygmunta Augusta naród polski przy wyborze Henryka Walezyusza położył szczególny warunek w umowie o tron względem wystawienia i utrzymywania floty na morzu Bałtykiem, potrzebnej dla bezpieczeństwa portów polskich i utrzymywania władzy na morzu, oraz przeszkodzenia żegludzie narwickiej albożi zdobycia jej portu. Krótkie panowanie tego króla nie przyniosło skutku z owego zobowiązania; lecz warunek tenże sam w każdą umowę czyli pacta conventa, aż do Władysława IV. zamieszczano. Stefan Batory wojną lądową ciągle zatrudniony nie miał czasu myśleć o flocie, pomimo nawet tego, iż król hiszpański i papież niechętni Dnuczynom zachęcali go do jej wystawienia, iż nawet obiecywali dopomódz pieniędzmi, aby tylko w połączeniu z Polakami Dnuczynom swe krzywdy przypomnieć.

Zygmunt III. wplątałwszy się w nieśczęsną wojnę o tron szwedzki doznawał wiele trudności w przebywaniu morza; na niejetych bowiem od miasta Gdańska i innych okrętach był przymuszonym przeprowadzać swe wojska. Rozpoczęta w Szwecyi wojna przemosta się w krótko do Inflant. Chodkiewicz zabrał r. 1609. w Parnawie dwa szwedzkie okręty z kilku pomniejszych statkami; kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbrojnym ludem swoim i natarł na flotę szwedzką pod Szakiem miastem, spalił dwa wielkie okręty i wiele innych pomniejszych, resztę zaś do ucie-

czki zmusił. Ale nie same tylko Inflanty teatrem wojny być miały. Gustaw Adolf porozumiewszy się z elektorem brandenburskim port Pilawę opanował i do Prus wkroczył. W tenczaso Zygmunt III. wystawieniem floty wojennej na morzu zająć się musiał i dopełniając umowy z narodem zawarł własnym kosztem dziewięć okrętów wojennych uzbroid. Z tą flotą admirał Appellmann dnia 23. Listopada 1627. stoczył bitwę na morzu pod Gdańskiem przeciw flocie szwedzkiej z jedenastu okrętów złożonej, a przez admirała Sternschild dowodzonej. Admirał szwedzki zginął, wielu Szwedów z rozpaczy wysadziło się w powietrze, dwa ich okręty zabrano, a kilka uszło do Pilawy. Polityka domu austriackiego upewnając Zygmunta III. pomoc morską z Hiszpanii skłoniła go, iż posłał w tymże jeszcze roku swą flotę cesarzowi Ferdynandowi II. do Wismaru przeciw Duńczykom, którzy ją znów znieśli tak, jak niegdyś Szczępinka, a Zygmunt III. utracił i flotę i nadzieję szwedzkiego tronu. — Władysław IV. sławny wieku swego wojownik, pogromca Szwedów, Turków i innych narodów umacniając siłę wojenną na lądzie i o morzu nie zapomniał. On to w Pncku wygodniejsze stanowisko dla okrętów sporządzić kazał, a dla ubezpieczenia założył na półwyspie Heli dwie twierdze, z których jedną od swego imienia Władysławowem, drugą Kazimierzowem przeważał. Warownie te w potrzebne działa zaopatrzył, a spodziewając się odnowienia wojny z Szwecją, flotę wojenną na morzu Bałtyckiem, w miejsce straconej przez ojca budować kazał. Odnowiwszy roku 1635. admiralicją przez Zygmunta III. w Gdańsku ustanowioną, rzecz całą prowadził do najświetniejszego stanu. Zebrani wkrótce majtkowie, okręty zbudowane i uzbrojone, znowu na morzu pod banderą polską się ukazały. Okoliczni starostowie odebrali rozkaz, aby dostarczali żywności dla floty i miejsc obronnych nadbrzeżnych, a staranie i dowództwo nad tą flotą powierzył Władysław Dönhofowi i Gudelsternowi. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień kazał przybrać niektórym z mieszkańców Gdańska. Temi to sposobami zmusił Szwedów do uczciwego pokoju albo rozejmu na lat 26, po którym Prus zupełnie nastąpił. W r. 1637. Władysław umocniwszy siłę polską

na morzu ustanowił także cło od wszystkich towarów wychodzących i przychodzących w porcie gdańskim, a które do tąd miasto sobie przywłaszczalo; cztery wojenne okręty pod dowództwem Spiringów, głównych nieprzyjaciół miasta, na przeciw ujścia Wisły dla straży pozostawił. Wyprawili Gdańszczanie poselstwo do króla z przełożeniem, jakoby o naruszenie przywilejów swoich, a spodziewając się bezskutecznej odpowiedzi, tajemnie do królów szwedzkiego i duńskiego skargi swe zanieśli. Król duński zajął się tą sprawą i wysłał Kochiusza z osmin okrętami, który niespodzianie w nocy napadłszy na okręty Spiringa, dwa zabrał, drugie zaś dwa do ucieczki zmusił, poczem czterdzieści okrętów kupieckich z różnemi towarami bez cła sprowadził pod Między. Skarżył się o ten niesłychany gwałt Władysław w liście swym z dnia 28. Grudnia 1637. roku do króla duńskiego; wyrzucał prawom narodów przeciwny postępki i odebrał pozorne niesprawiedliwienie, ale, co było ważniejsze, i obadwa okręty. Dokonał życia Władysław IV. dnia 20. Marca 1648, a z jego ciałem można śmiało powiedzieć wstąpiła także do grobu potęga Polaków na lądzie i na morzu. Panowanie nieszczęsnego Jana Kazimierza przemieniło szczęśliwą niegdyś Polskę w pustynię, miasta jej w gruzy i zwaliska, a na krwią mieszkaućców spluskanęj ziemi wzniosły się smutne mogiły, po dziś dzień wymowne pamiątki okropnych rzezi. Za tych czasów zbrojownia Pucka przez mieszczau gdańskich wypróżniona, okręty zaś i wszelkie zebrane z troskliwością przez Władysława IV. do uzbrojenia floty rynsztunki stały się łupem nieprzyjaciół. Tak więc znikła baudera Polaków z wód morza Bałtyckiego, szczątki jej tylko po obcych zachowują zbrojowniach i portach, aby pokazywać i przypominać podróżującemu, że istnieje na północny naród, którego wielkie były czyny na lądzie, a zaczęły wehodzić i na morze. E. K.

Fontaś, fontanż, fontazik, związana w różę wstążka lub tasiemka.

Forbat, koronki. Najwięcej cenione holenderskie i brabanckie.

Fordon, m. w wojew. inowrocławskim, blisko ujścia rzeki Brdy do Wisły. R. 1656. opanowane było przez Szwedów. Zdaje się, że to jest Wyszogród pomorski, wspominany w historii XIII i XIV. wieku.

Forga, kita, pióropusz.

Forsztat, materya jedwabna wzo-
rzysta; i półforsztat bywał.

Frampol albo Franapol, male miasto
w wojew. lubelskiem leży nad rzeką Łada,
mil cztery na zachód od Zamościa.

Frankiści. Za panowania Augusta
III, około r. 1750. znalazł się w Warsza-
wie Żyd zagraniczny, nazwiskiem Frank.
Mówił on tylko po rusku, turecku i wolo-
sku, co poniekąd ślad rzucił, że przybył
z okolicy, która prowadzi handel towara-
mi z morza śródziemnego. Niebyło pewno-
ści, ale go uważano za Żyda woloskiego.
Jego zjawienie się zrobiło wielki chłask
pomiędzy Żydami korony i Litwy; zjeżdżali
się z różnych okolic rabini i inni żydow-
scy uczeni, a odbywali z nim dysputy.
Umiał także zwabić i księży katolickich.
Dosyć, że wyglądał, jako apostoł pośre-
dniczący między starym, a nowym zako-
nem. Codziennie pokazywał się z większym
wpływem i wielu Żydów polskich, a nawet
i rabinów ochrzcić się kazalo. Było pra-
wo w statucie litewskim, że Żyd ochrze-
cony ma być szlachcicem; przyjęto w pra-
ktyce, że gdy prawa koronne milczały
o czém, a statut to stanowił, wtenczas ar-
tykuł statutu, miał i koronę obowiązywać,
przeto ci wychrzczeni Żydzi polscy, czyli
Frankiści uważali się za szlachtę, ale pod
skartabellatem i dla tego tylko praw szla-
chectwa jeszcze nie żądali. Ubożsi niemy-
śleli o szlachectwie: zakładali w Warsza-
wie szynki i handle wiktuałami, mieli róż-
ne sklepy. A że często Żydom od mar-
szalków koronnych broniony był pobyt
w stolicy, przeto Frankiści znaleźli wiel-
kie pole do zarobku i bogacili się znacznie.
Frank tymczasem rozszerzał swoje stosunki
do Litwy, a zdaje się, że już wcześniej
miał być czy uczniów, czy spółwyznawców,
których sam był uczniem w Multanach i
Woloszczyźnie. Ściągał on składki zna-
czne, żył w obfitości i coraz wyraźniej
z pierwszymi panami mieszać się zaczął,
a było widać działania ciche i tajemne.
Pomiarkowano, że ma odległe, ale dowci-
pnie ułożone zamysły: wnieziono go i odes-
łano na zamknięcie do twierdzy często-
chowskiej. Że Frank był człowiekiem nie
pospolicim obdarzonym wszelkimi zdolno-
ściami do wykładania, albo raczej tworze-
nia nowej religii, to nie z jednego widzieć
można. Niemasz wątpliwości, że pozornie
tylkn przyjął chrześcijaństwo. Na zasadzie

tłumaczenia starego testamentu dowodził
Żydom, że wskreszenie ich królestwa po-
winno się zacząć od zewnętrznego połą-
czenia się z religiami, dziś mającemi prze-
wagę. Handel otwiera im pole do wielu
wpływów i utrzymuje między nimi dosta-
tek i komunikację. Mając jeszcze oświa-
tę, godność i harmonią w działaniach spo-
kojnych do jednego celu, potrafia opano-
wać rządy krajów, a to będzie prawdziwe
królestwo Izraela i to kościół Salomona.
Dziś tylko Żydzi są po całej ziemi; od Boga
Żydzi rozrucił na ogniuw narodów: ich
obowiązek ludzkości wiązać w całość. Pó-
jdzie im to łatwo, bez trosków, a ich nie-
wola panowaniem się stanie. Do wykony-
wania takich planów właśnie Polska prze-
stronem jest polem: w niej Żydom moc
niezmierzna, z bogactwami znacznemi; rząd
republikański z polięą mniej ścisłą, a na
knowania polityczne zupełnie nieuważną.
«Polska, mawiał Frank, jest ziemia naj-
milsza, w niej najwyraźniejsza moc i bo-
ska potęga.» Polskę więc obrał na stolicę
wielkich kapłanów. Uczniowie jego, któ-
rzy się sami Mamin i zwali, już o Fran-
ku, jak o cudownym proroku zaczęli opo-
władać różne mityczne podania, a z nich
te tylko zachwyć nam się udało. Cha-
mianków Templaryusz starożytny był wła-
ściwie pierwszym założycielem kościoła
Maminów, stał długo na czele, ale nie-
mógł upatrzeć godnego następcy; zo-
stał po sobie płaszcz i sandały, a mó-
wił do uczniów: »kto się godnym uzna
niech je odziedziczy, aby tylko godnie dzie-
rzyć umiał, bo śmiercią umrze-; i nikt się
nieznalazł, toby płaszcz i sandały odzie-
dziczył i wiele wieków przeleżały w ko-
ściele Tessaloniki, a nawet nikt ich się
tykać niewazył. Dwaj dopiero znaleźli się
prorocy Adonaj i Melechim, ci płaszcz i
sandały podjęli i poszli w świat daleko
szukać takiego, coby je odziedziczył. Gdy
raz zblądziłi w Grecyi, znalazł się Turek,
który ich na drogę wyprowadzał. W ciągu
rozmowy postrzegli w nim wielką mądrość,
znał i kabbalę, to jest w prostym rozumie-
niu sztukę robienia cudów; przyjęli go
więc prorocy na Mamina, a nawet oddali
mu płaszcz i sandały; wdział natychmiast
te insygnia najwyższego kapłaństwa, wzbił
się w powietrze, może wiele wieków
la-
tał, aż upadł w Polsce, gdzie pod nazwi-
skiem Franka kościół budować zaczął.
Kiedy w Warszawie wszczęła się zarazi-

wa choroba i wielu zabrała Maminów, pytali się swego kapłana Franka, czyby ję zapobiedz niemił. „Jeden, odrzekł on, jest tylko sposób, to jest, jeżeliby się znalazł między wyznawcami taki, któryby za lnd swój śmierć dobrowolną i z zupełnem poświęceniem ponieść miał.” Zgłosiła się do tój ofiary jego żona. Natychmiast Frank uzbroidł się siekierą i głowę ję na próg położyć kazał. Gdy po modlitwie przykłęka i jnz w pogotowiu oczekiwala śmierelnego ciosu, to przemówił słowa: „Biała jesteś przed obliczem twego Boga, jak te białe suknie, co ciebie odziewają; przepowiadam ci kobieto, dla ciebie, dla twoich dzieci, dla twoich wnuków szczęście, jakiego oko ludzkie nie widziało, jakiego serce ludzkie nieprzewidywało,” i bez ucinania głowy wstać kazał żonie, npewniając obecnych, że Bóg przyjął chęć za skutek. Czyn ten pokazuje wyraźnie, że Frank widział, iż Żydom do osiągnięcia wielkiego celu brakuje jedynie wiary w poświęcenie się za ogół i że te obndzić usiłował. Po nwołnieniu od Moskali Częstochowy, jak Czacki wspomina, udał się Frank do Wiednia i do Morawii, ale Józef II. kazał mu cesarstwo opuścić. Osiadł więc w Offenbach nad Renem; wielu uczniów wyszło za nim z Warszawy. Już w podeszłym wieku miał swoje śmierć kilku dniami przepowiedzieć, przepisał suknie, w jakich ma być chowany i te dobranym dziewczynom swego wyznania szyc kazał. Grzechany był z dziwaczną okazałością. Jeszcze podziś dzień do jego grobu przyjeżdżają nabożni pielgrzymi. Zdaje się, że wielkie kapłaństwo przeniosł na swoje córce, której w następstwie substituował familią warszawską M.

Nieraz między Frankistami polskimi człowiek podeszły odbiera bez pytania na co? składki w tysiącach. Sam zawsze w niedostatku, ale w poszanowaniu u swoich spółwyznawców hogatych i uczonych. Frankiści mają wszelkie przymioty i wady lndzi, należących do tajemnych towarzystw: wielkie u nich braterstwo, wielka pracowitość, wielka usłużność dla sprawy ogółu, ale też zapamiętałe biegaie za znaczeniem i osobistem i członków korporacyi; krzykliwe popisywanie się z dociepem, wynajdywanie pobocznych wschodów i strojenie wszelkich kabal. Lubo Frankiści warszawscy z Żydów pochodzą, polskięd duszy zaprzeczać im niemożna; nawet męstwo

stało się ich przymiotem. Z powodu tego Frankistów w bezkrólewiu po Anguście III. Czartorysey objaśnili, że statut litewski wychrztów szlachtą nierobi, lubo słowa statutu wyraźnie były, jak światło słoneczne. Sądziłibyśmy, że w archiwach Czartoryskich muszą się znajdować ważne objaśnienia całej rzeczy; podobno i biblioteki lwowskie jednemu uczonemu dostarczyły materiałów do napisania historii i Franka i jego kościoła, która jednak światła dziennego nieujrzała. Wreszcie i akta Ministerynm policyi w Berlinie mnsialyby dać niejedną wskazówkę, gdyż wiadomo, że policya polndniowo-pruska udybała całą korporacyę na walnem zebraniu i śledztwo rozpoczęła. Dobrzeby było rzecz tak wielkiej wagi bliżej poznać, my czynimy początek przez ogłoszenie samych nstnych podań, które mogą być mylne, lubo z dobrego źródła pochodzić się zdają. F. B.

Frankopol. Ob. Frampol.

Francymier. Francymier był to żeński dwór królowej; mial on się składać ze samych polskich szlachcianek, ale nigdy niebyli Polacy tak naprzykrzeni, aby wyrzucali której królowej, że ze swego kraju przywiozła sobie przyjaciółki swojej młodości. Francymier zostawał pod dworem ochmistrzyni, która zwykle była żoną jakiego senatora i w życiu wyższego społeczeństwa obrócić się umiała. Według praw francymier miał być daleki od rządu, ale kiedy królowa przewodziła nad królem, natenczas i bez francymiera nieobchyło się w polityce. J. M.

Frauenburg, miasto w Warmii, (w Prusach wschodnich, w obw. królewieckim), leży nad Frischhaffem, niedaleko ujścia rzeki Schon. Założone roku 1297. przez Henryka, biskupa warmińskiego, wraz z kościołem katedralnym, i przez tegoż katedra biskupa warmińskiego z Braunsberga przeniesiona tu była. Do tójto katedry należał sławny astronom Mikołaj Kopernik. Widać tu jeszcze wodociąg, który wystawił, a przy kościele katedralnym wieżę, z której obserwacye astronomiczne robił. Tu, jako kaaonik, najczęściej przebywał, dzieła swe wiekopomne pisał, a r. 1543. życia dokonał. Zwłoki jego w tymże kościele katedralnym po prawej stronie wielkiego ołtarza złożono. Prosty kamień na płask położony, służy mu za nagrobek, zakryty w części marmurowym gankiem; napis na nim jest zatarty i nieczytelny.

Miał być w ścianie drugi napis przez Kromera r. 1581. położony, ale niewiadomo, co się z nim stało. Dziś, gdyby nie wizerunek Kopernika nad jego grobem na filarze zawieszony, nieby go w tym kościele nieprzypominało. W ogólności kościół ten jest wspaniały, w ołtarzach ma piękne obrazy, roboty włoskich malarzy. Roku 1460. Polacy Fraenburg Krzyżakom odebrali. Roku 1626. Gustaw Adolf go opanował. Roku 1656. Karól Gustaw król szwedzki w czasie powietrza panującego w Prusach tu się z żoną swoją schronił.

E. K.

Fraenburg, m. kurlandzkie w ziemi goldyngskiej ze starożytnym spustoszałym zamkiem.

Freybeller. Towarzystwa górnicze zwane gwarectwami obowiązane były składać opłaty do skarbu królewskiego. Według przywileju r. 1374. przez regentkę Elżbietę nadanego gwarectwo opłacało freybeller, to jest: podatek od każdego cetnara wydobytego kruszcza.

Freistadt, m. pruskie, na południe wschód od Kwidzyny nad jeziorem.

Friderichstadt, m. w Semigalii nad Dźwiną. Założone r. 1630. przez ks. Fryderyka kurlandzkiego, początkowo nazywało się Neustädtchen. R. 1646. nawiązano odbudowane i w ten czas otrzymało nazwisko pierwiastkowego swego fundatora. Odtąd zaczęła się górną Semigalia.

Friedek. Ob. Wąbrzyźnia.

Friedland (Prensisch Friedland.) M. w wojew. pomorskim leży nad jeziorem, na zachód od Tucholi. Po bitwie grunwaldzkiej, gdy wiele miast pruskich Polsce się poddało, Władysław Jagiello oddał w ten czas Friedland z wieli innemi Bogusławowi ks. stolpeńskiemu. R. 1455. Krzyżacy pod tym miastem znaczną ponieśli klęskę. Później znów im się dostało w posiadanie, a dopiero roku 1461. Kazimierz Jagiellończyk zdobył je po osmiomiesięcznym oblężeniu, ale jeszcze tegoż samego roku mieszkańcy posłyszawszy o zbliżaniu się nieprzyjaciół zalogę polską wysiekli, a Krzyżaków wpuscili. R. 1464. zaloga krzyżacka dla niewypłaconego żołdu do ostatniej nędzy przyprowadzona porzuciła miasto, zrabowawszy je wprzód i spaliwszy. R. 1466. poddali się mieszkańcy królowi Kazimierzowi.

E. A.

Starożytności Polskie.

Friedland, miasto niegdyś w województwie poznańskim, w ipow. waleckim, przy granicy Marchii, dziś Maerckisch Friedland.

Friedland, m. pruskie (w obw. królewieckim) nad rzeką Allą założone r. 1312. W różnych wiekach przez wojnę, osobliwie za Szwedów i od ognia wiele ucierpiało.

Friseh-Haff, jedna z dwóch wielkich odnóg, czyli zatok morza Bałtyckiego przy brzegach pruskich. Ciągnie się od okolic Elbląga aż pod Królewiec i ujście rzeki Pregel, na mil dwanaście długości i jedną milę średniej szerokości. Wąskim przesmykiem ziemi Nehrüng zwanym oddzielona jest od Bałtyku, z którym tylko przez cieśninę przy mieście Piławie ¼ mili szeroką, a 12 stóp głęboką w komunikacji pozostaje. Przesmyk ten piaszczysty i znacznie wyniesiony nigdy niebywa zalany od morza. Są na nim gdzienigdzie wiejskie osady, biednymi tylko rybakami zaludnione. Sama zaś zatoka niebędąc tak głęboką, jak rzeka Pregla, niemożna też wielkich i wydławanych unosić statków, te więc w Piławie pozostawać muszą.

Frymarki z niemieckiego *Freimark* dziwnym sposobem znaczyło zamianę dóbr rzeczypospolitej na dobra ziemskie. Konstytucya r. 1552. kazała osobom delegowanym od ziem przejąć wszystkie frymarki i te, któreby były uznane za przynoszące stratę rzeczypospolitej, cofnąć. Postanowiła oraz, aby rewizorowie od sejmu wyznaczeni przed każdym frymarkiem od stanów dozwolonym dobra jedne i drugie oglądali.

Fryszak. M. w wojew. sandomirskim, pow. pilśnińskim nad Wisłokiem. R. 1474. miasto to, jak mówi Kromer, nawówczas bogate Węgrzy złupili i całkiem prawie spalili.

Fryzury; sposób ubrania głowy od francuzów przyjęty, za Jana III. najbardziej wszedł w modę. Wskazywano tę modę i mówiono: co przedtém kobiety chodziły w czolenkach, to dziś o trzech piętach noszą fryzury. — I mężczyźni nosili fryzury rozmaite, a zawsze bogato pudrem okryte. Sprowadzony z Paryża fryzjer Clairemont za jedno ufryzowanie brał 3 dukaty.

W. A. W.

Fulstyn. Ob. Felsztyn.

Funt polski składał się z dwóch grzywien, lecz, że grzywny były różne, przeto i funty niejednakowe. Funt aptekarski warszawski przeszedł z Nüremberga i ważył 7,453 assów. Konstytucja r. 1565. kazała rachować 160 funtów na jeden centnar. O funcie polskim do r. 1764, niema śladu, w tym zaś roku powiedziano, iż funt wrocławski ma być uważany za polski. Jakubowski w Artyleryi, którą wydał od roku 1781. do 1783., zamieścił tabelkę wagi w stosunku do funta lipskiego, który dzielono na 32 łótów, a każdy znowu łót na 240 granów, czyli cały funt na 7680 granów.

Kładziemy tu wyjątek tej tabelli.

J. M.

Miasta.	Granów funta lipskiego.
Amszterdam	8125.
Berlin	7697.
Królewiec starój wagi . . .	6255.
" nowej wagi . . .	7695.
Kraków swojej starój wagi	6660.
Nürenberg	8385.
Petersburg	6723.
Ryga	6878.
Waszawa starój wagi . . .	6215.
" nowej wagi . . .	6667.
Wiedeń	9240.
Wrocław dał nową wagę Warszawie, a zatem .	6667.

G.

Gabie, był bożek żmudzki, któremu władzę nad ogniem, albo raczej nad pożarami przyznawano.

J. M.

Gada znaczy pietro, lub półpiętrze, **Gagenburg**. Ob. Gilgenburg.

Gajda, (grele) proste i podobne do dudy narzędzie, którego nazwa ślad wyrazu dawnego gędźby zachowuje.

W. A. W.

Galicyna. Ob. Halicz.

Galindya,] prowincja pruska za panowania Krzyżaków. Miasta znacniejsze w niej były Ortelsburg i Neidenburg.

Gaje święte, laski z tych gajów. Gaje święte miano nazywać bóżnicami, ołtarze miano nazywać koło, którem miały być w pewnym kształcie składane ogromne kamienie. W wielu miejscach w Polsce są dotąd gaje noszące nazwisko Bóżnic. Takie w parczowskich lasach widział Staszic. Laska z gajów świętych (przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa) miała służyć za berło lub hetmańską bulawę. Takie miały być pierwiastkowe znaki wodzów rycerstwa. Taki początek berła królów lub książąt.

W. A. W.

Gamaż, gamajniki. Pierścień lub medalion. Pierścień z obrazem N. Panny.

Gardensee. Ob. Garnsee.

Gardęnsk. M. na Żmudzi przy granicy pruskiej.

Gardeožen, bóg ten sam, co Gardoeter.

J. M.

Gardoeter, bożek lotycki równie jak Perdoytus przełożony nad okrętami i ztąd główny patron mieszkalców nadbrzeżnych i żeglarzy. Czczoney bardzo u Prusaków i Żmudzinów, a podobno i u Litwinów.

J. M.

Gardunithis, bożek żmudzki miał opiekę nad jagniętami, modlono się więc do niego w czasie kotu owiec.

Gardzientce, wieś w wojew. Inbelskiem nad rzeczką Radomirką na południe od Lublina. Dziedzictwo Stefana Czarnieckiego. Sterczą rozwaliny zamku, gdzie bohater ten przemieszczał, a mury w dobrym stanie będące podają wszelką łatwość uczynienia go dziś jeszcze mieszkalnym. Kn końcowi przeszłego wieku zastanowił tu Kozaków oddziału Kochanowskiego ogromny kamień leżący w sieni. Unieśli go z wielką pracą i znaleźli skrzynię żelazną, a w niej siedło bogate turkusami wysadzane. Zapewne był to dar drogi Czarnieckiemu, albo też jakie pamiątne zdobycie. (Tańska.)

E. K.

Garniec, jak wszystkie miary w dawniejszych czasach, był bardzo różny w rozmaitych okolicach. Z uniwersalu komisyyi skarbowej litewskiej r. 1765. pokazuje się, że 4 garnce litewskie czyniły 3 garnce koronne. Dla wykrycia teńszej wartości garncu koronnego

podajemy, że zawierał 190 cali sześciennych (pouce) podług stopy paryzkiej, która była miarą francuską, najpowszechniejszą w Europie znaną, nim w końcu XVIII. wieku przyjęli Francuzi system dziesiętkowy. Tenże sam garniec waży wody dystylowanej, w cieple $+ 10^0$ Reaumur'a, a na $27\frac{1}{2}$ cali paryskich, ciśnienia atmosfery funtów paryzkich $9\frac{353}{10000}$. — Wreszcie garniec warszawski i krakowski były to samo, co koronny albo polski. Gdzie chodzi o podatki od wódki w starych dokumentach, należy uważać, że naczynie gorzalne nazywa się także garncem i zawierało przynajmniej osmdziesiąt garncy służących za miarę. J. M.

Garnsee albo **Gardensee**, miasto pruskie na południe od Kwidzyny, na granicy wojew. chełmińskiego nad niewielkim jeziorem, w przyjemnym położeniu, ze starożytnym zamkiem. Bīnching nazywa to miasto po polsku Szlemno. E. K.

Garwolin. Mi. dawniej i starostwo nad Wilgą w wojew. mazowieckim w ziemi czerskiej. Z dawnych czasów znakomite jest piwem. Dawniej miasto było daleko ludniejsze i większe, a między 192 rzemieślnikami liczyło samych piwowarów 63. E. K.

Gasawa. Mi. w wojew. gnieźnieńskim niedaleko Żnina. Naznaczyl tu Leszek Biały zjazd na dzień Ś. Marcina r. 1227. Świętopelk, ks. pomorski napadł miasto, właśnie gdy Leszek z Henrykiem brodatym, ks. szląskim, do łaźni się udali. Znalezione Henryka już w kąpielu, a gdy mocno zranionego dworzaniu własnem zastaniał ciałem, dzikie żołdactwo rozsiekawszy sługę, rozumiało, że z nim razem i pana zabiło. Tym sposobem, lubo mocno zraniony, uniknął Henryk śmierci. Leszek zaś posłyszawszy o zdradzie nagi prawie dosiadł konia i z kilku wiernymi uciekać począł. Wysłani w pogon Świątopelka siepacze, dobiegli go na polu wsi Marcinkowo górne i po dośię mężnej obronie śmierć mu zadali. E. K.

Gąsior. Była to machina, albo raczej mała budowla do wymierzania kary. Skład gąsiora był taki: stały dwa słupki nad łokcie wyższe, a na trzy, cztery łokcie od siebie; między słupki wsuwały się deski w kształt płota; w drugieję lub trzecięję desce były wyrzuńnię otwory do szyi i rąk, na wierzch przychodziła deska ciężka także wyrzuńnię, Zamknięty czło-

wiek miał więc postawę, jak gdyby laził o czterech. Za wielkie przewinienia biło jeszcze zamkniętego. Gąsioru niebyły machiną sądową, ale stały przed sołtysami, lub na dworskim dziedzińcu; wskazywał na nie pan, ksiądz lub sołtys. Haur, który pisał rozmaite dzieła w przedmiotach gospodarskich za Sobieskiego, mówiąc o sądach wiejskich powiada: »Zrozumiawszy, z kogo swarów przyczyna, tego więzieniem, lub gąsiorom karać.« Za szkodę w zbożu, łące, lub w czemkolwiek z niepilności, radzi Haur za uznaniem ludzi osiadłych, winnego wskazywać na wynagrodzenie i na dwie godziny do gąsiora. W razie powtórzenia radzi przydać postronkową cięgę. J. M.

Gazety; pisma zawierające w sobie wiadomości polityczne, czasowe, pewne lub niepewne, pisma urzędowe i t. p. uważać można za zbiory do historyi w niektórych okolicznościach bardzo ważne. Kiedy w Polsce gazety wychodzić zaczęły, żaden z bibliografów naszych z pewnością nieoznaaczył. Czacki spomina gdzieś nawiasowo, że za Władysława IV. ogłaszano drukiem wiadomości o powodzeniu wojska i wypraw wojennych pod tyt.: *Doniesienia obozowe*. Nie wiadomo, czy te doniesienia wychodziły periodycznie, czyli też w czasach nieoznaczonych podług wydarzającę się okoliczności jakowej. Lelwel także nawiasem tylko w historyi drukarń w Polsce, (I. tom ksiąg bibliograficznych str. 215.) powiada, że w Nieświeżu drukarnia Radziwiłłów wydawała za bytności Augusta II. chwilowe gazety. Bentkowski składa się niewiadomością i powiada, że przypadkowo znalazł jeden numer gazety, wychodzącę za Augusta III.; niepodaje przecięz, ani tytułu, ani miejsca jej nakładu. — Jeżeli gazety istniały, to pewno ani z tegoczesną chęciwością były posznkiwane, ani starannie zachowywane, owszem należały do rodzaju pism, które najprędzję na makulaturę bywają obracane; i to jest pewnie główna przyczyna, że egzemplarze takowych do naszych czasów przynajmnięj w znacznej ilości niedoszły. Powodem zaś do tego był dneh wieku tego w Polsce napiętnowany nietylko zaniedbaniem nauk, ale największą obojętnością co do wypadków politycznych; gazety zaś same liche były co do treści, wieści w nich niepewne, zmyślone niezasługiwały na poszanowanie. Dopiero za Stanisława Augu-

sta oceniony z letargu naród żyć zaczął politycznie i działać; skutkiem tego było ukazanie się równocześnie kilku pism politycznych. Wydawał najprzód około r. 1770. ks. Łuskiński S. J. gazetę dwa razy na tydzień po pół ark. in IV. w Warszawie. Licha to była gazeta bez krytyki i bez stalego piętna. Gazeta warszawska rządowa wychodziła pod różnymi redaktorami aż do rozbioru kraju. W czasie czteroletniego konstytucyjnego sejmku wychodziła: Gazeta narodowa i obca dwa razy na tydzień po jednym arkuszu in fol. maj. Wydawcami tej gazety byli: Tadeusz Mostowski, Weissenhof i Niemcewicz. Jestto pierwsza gazeta w Polsce, która kierowała opinią publiczną i pisana z wielką krytyką była organem konstytucyjnego trzeciego Maja, objaśniała naród w jego własnym położeniu, zbijała dzielnie przesady opór nowościom stawiające. Poczęła wychodzić 1. Stycznia 1791., przestała wychodzić za rozkazem Szczęsnego Potockiego 8. Sierpnia 1792. r. Korrespondent warszawski zaczął wychodzić 3. Maja 1792. r. do końca tegoż roku, trzy razy w tydzień na pół ark. in. 8^o. W r. 1794. wychodziła od 1. Lipca do dnia 3. Listopada, to jest do willedy zdobycia Pragi, codziennie po pół ark. in 4to gazeta rządowa. Redaktorem jej był Franciszek Dmóchowski, naówczas członek rady najwyższej. Wychodziła także gazeta w niemieckim języku: *Warschauer Zeitung für Polens freie Bürger*. 1794., lecz byłt jej był krótki. W. A. W.

Gdańsk (Danzig, Dantiscum, Gedanum). Miasto w wojew. pomorskiem wiele handlowne z portem, oraz twierdzą pierwszego rządu w Europie, z powodu położenia swego nader ważną we względzie politycznym. Rozciąga się na rozległych nadwiślańskich równinach, o milę od ujścia tej rzeki do morza Bałtyckiego, zakryte od południa wzgórzami zwanymi: grudowa, biskupia i cygańska góra. Gdy w czasie wojny szwedzkiej r. 1655. i w następny dostrzeżono, że góry te w rękę nieprzyjaciół mogłyby szkodzić, zrobiono z nich trzy cytadele. Gdańsk przetrzynięty jest jeszcze rzeczka Motława, po której zagraniczne płody z morza i obciążone zbożem statki Polaków z Wisły do miasta wpływają. Toczy tam także swe wody i rzeka Radunia, która wpada w miejsce do Motławy, obracając ośmnaście kół wielkiego mlyna, królewskim zwa-

nego dla tego, iż z tego królowie polscy brali dochód. Motława, która rozchodzi się w miejsce na dwie odnogi, dzieli je na dwie części, na stare czyli właściwe miasto i dolne miasto czyli przedmieście Langgarten. Na wyspie zaś utworzonej przez te dwie odnogi Motławy wystawiony jest szereg spichlerzy, ztąd nazwisko spichrzowej wyspy (Speicher-Insel). Budowa domów w ogólności gotycka, ulice ciasne, w długiej zaś ulicy i przedmieściu Langgarten ukazują się budowle piękniejsze i w nowszym guście stawiane. Liczba mieszkańców w dawnych czasach do 80,000 dochodziła. — Przedmieście Schotland należało dawniej do biskupów kujawskich. Ruch po ulicach bardzo jest ożywiony, czego powodem handel znakomity miasta. Powierzchnia Wisły od Gdańska aż do morza nieledwie ciągle zakryta jest ładownemi statkami. R. 1752. przyszło do Gdańska z Polski statków 1288, z morza zaś 1014. okrętów. — Między kościołami najznaczniejszy jest protestancki, zachowujący z katolickich jeszcze czasów imię Panny Maryi, wielki i wspaniały. Napis jego świadczy, że r. 1343. zaczęto ten gmach budować. Organ, chrzcielnica i obraz, sąd ostateczny przedstawiający, godne są widzenia. — Kościół i klasztor dawniej Dominikanów, podług napisu w nim będącego, Sobiesław, rządcza czy książę Pomorza Gdańsk założył, albo raczej osadził tutejszej postać miasta nadal i roku 1185. kaplicę pod tyt. Ś. Mikołaja zbudował. Na miejscu tej kaplicy Świętopełk, ks. pomorski r. 1226. kościół późniejszy Dominikanów Ś. Mikołaja wystawił. Prócz tego mieli w miejsce kiedyś swoje klasztory Karmelici, Panny zakonne. Była także kaplica królów polskich, której zawiadywanie do Jezuitów należało. Na przedmieściu Schotland mieli ciż Jezuici klasztor, którym Hieronim Rozrażewski biskup kujawski kolegium pobrał. Zrujnowane później przez luteranów Stanisław Dąbski, kujawski, a później krakowski biskup wymurował i przyozdobił. Reformacji, na przedmieściu zaś Stolcenberg kolegiata biskupa kujawskiego. Lecz prócz kościołów Gdańsk mieści jeszcze wiele wspaniałych budowli i pożytecznych zakładów. Głównym posiadające bibliotekę, przeszło 30,000 ksiąg liczącą, w którym wielu ludzi sławnych się ukształciło. Pier-

wsze początki tej szkoły były w 16. wieku. Jan Rollau, mnich przy kościele Ś. Trójcy, będąc ostatnim z tego zakonu oddał kościół i klasztor ten senatorowi miasta roku 1555. dnia 22. Września. W tém zabndowaniu wkrótce potem urządzono szkoły, w których w roku 1558. po raz pierwszy począł nauczać Jan Hoppius rektor. — Ratusz, w którym przez pięć prawie wieków magistrat złożony z najznakomitszych w każdym względzie osób czuwał nad dobrem mieszkańców, z którego murów wychodziły uchwały przyczyniające się do wzrostu miasta, rozszerzenia handlu, utrzymywania porządku, a niekiedy i do klęsk własnych; ratusz ten gra niespolitą rolę w dziejach Gdańska, a nawet w dziejach Polski. Wzniesiony został, jak się domyśla Kuricke w opisie swoim tego miasta, w roku 1311. W roku 1465. przydano mu wysoką wieżę. W roku zaś 1556. dnia 3. Października wybuchł ogień w jednej z dolnych izb w przeciągn kilku godzin zniszczył znaczną część tego wspaniałego gmachu i dopiero w r. 1561. odbudowano go w tym kształcie, w jakim go dzisiaj widzimy. Jeżeli piękną jest powierzchowność tej budowli, daleko ozdobniejszem jest wewnątrz. Szczególniej zwracają na siebie uwagę dwie sale, w których magistrat gdański niegdyś posiedzenia swe odbywał. Sufity i ściany ich ozdobione są najpiękniejszą sztukaterską robotą, częścią z drzewa, częścią z gipsu w guście 16. wieku wystawiającą rozmaite figury i herby miasta Gdańska i królestwa polskiego. Ławy na okolo nich starożytniej, lecz pięknej roboty, wybite są adamantem. Tenże ratusz posiada ogromne archiwum. od 13. wieku począwszy w jak najlepszym porządku utrzymywane. Zawiera nieprzebrane materiały do historyi Polski i Prus królewskich. — Giełda kupiecka, w której jest posąg Augusta III. roku 1755. przez obywateli wystawiony, zbrojownia i t. d.

Początki tego miasta giną w odległej przeszłości. Dziejopisowie starożytni polscy ofiści w dowody lub domysły i o Gdańsk nie zapomnieli, lecz zdanie ich jest za mało ugruntowane, aby na wiarę zasługiwać mogło. Wapowski, Bielski, Sarnicki i ich powieści powtarzający Kromer powiadają: iż Gdańsk założony był przez Wizimira, księcia niby polskiego na pa-

miątkę zawojowanych przez siebie Duńczyków czyli Danów i dla tego Dantyskiem dawniej miał być przewany. Schütz w historyi pruskiej twierdzi znów, iż na górze, gradowa zwanej był zamek, w którym panował Hadgel, wandalski czy słowiański panek i że tegoż mieszkający wsi Wick, niegdyś w tém miejscu, gdzie dziś stare miasto, leżący, w czasie biesiad i tańców zabili i od tego osada miała wziąć nazwisko Dantzwick. Okolo r. 1185. mówi dalej tenże Schütz, Sobiesław, książę Pomorza uwolniwszy się od napadów Waldymara, króla dnieskiego, wieść tę rybacką wzmocnić i w miasto przemienić postanowił i kaplicę Ś. Mikołaja, gdzie później był klasztor ks.ks. Dominikanów, pobudował. Nie wchodząc w obszerniejszy rozbiór, jaki przypadek, lub kto temu miastu mógł nadać początek, śmiało je tylko do bardzo dawnych policzyć możemy. Albowiem Lebrek, pisarz życia biskupów Mińdeńskich, jeszcze za czasów Ludwika Cesarza w IX. wieku wspomina o Gdańsku nad Wisłą leżącym. Kosmas także Pragski, pisarz Ś. Wojciecha wyraźnie mówi pod rokiem 997., iż Bolesław Chrobry tego świętego męża aż do miasta Gdanie czyli Gdańska odesłał. Ceuver także po raz pierwszy mówi o Gdańsku pod rokiem 1170., jakoby od Duńczyków założonym. Zład się też pokazuje, iż powyższe zdanie Schütza, według którego Gdańsk dopiero okolo roku 1185. przybrać miał postać miasta, nie zasługuje na wiarę, ale być może, że wtenczas był wzmocnionym, lub rozprzestrzenionym. Świętopelk, który klasztor Dominikanów założył w pierwszej połowie XIII. wieku, zamyślał o nadaniu prawa magdeburskiego miastu. Rok 1271. podczas zatargów braci Warcisława i Mestwina ks. pomorskich, Konrad, margrabia brandenburski przyzwany na pomoc przez pierwszego z nich zamek i miasto zabrał. W roku następnym Mestwin złączwszy się z Bolesławem, ks. wielkopolskim ładem i wodą Gdańsk obległ i po wieln trudnościach zdobył. R. 1295. Przemysław, król polski urządziwszy tę prowincję na polski sposób utworzył województwo gdąskie, samo zaś miasto i fortecę zniszczoną dawniejszemi czasy wzmocnił. R. 1307. Waldemar, margrabia brandenburski sprowadzony przez zbuntowanych Szwenców obległ zamek, a mia-

sto składające się z Niemców, zaraz mu się poddało. Sprowadzeni na pomoc przez Bogusza, starostę, Krzyżacy odebrali przez ugodę połowę zamku, a przed końcem roku i miasto z nieprzyjaciół oczyszczone było. W następnym roku nakazał się nowy nieprzyjaciół, a tym byli Krzyżacy, połowę zamku posiadający. Oddawna już miasto to ich chęć lechtało, dla tego też tem chętniej w roku zeszłym do obrony naklonić się dali, byle tylko do zamku się dostać. Nahrawszy sił przez nowe z Niemiec posiłki załogę polską z drugiej połowy zamku wyrzucili. Przedsięwzięli odebrać i miasto, które jeszcze pod strażą polską zostawało. Właśnie podówczas odprawiał się w niem wielki jarmark pierwszych dni Sierpnia. Nacisk bezbronno-go ludu zdawał się im najlepszą porą. Nagle niemieckie hufce stanęły pod murami. Potrzeba uzbroida niezwykle nawet do oręża ręce, a rycerstwo polskie i pomorskie z ludem pomieszanem mężny przez kilka dni dawało odpór, ale mieszczanie niemieckiego rodu wszedłszy w zmwowę z nieprzyjacielem bramy otworzyli. Wysieczeni żołnierze obojga narodów, a wściekłość zwycięzców nie mając dosyć na zgubie obrońców, rzuciła się na lud bezbronny, nieprzepuszczając pleci i niedołężniemi wiekowi, do 10,000 ludzi wybito. Krzyżacy zniszczyli zaraz dawne miasto, wzięli mieszkańców powstałych na inne miejsce ku Motławie i założyli z drzewa dzisiejsze właściwe miasto (die rechte Stadt) około roku 1311., które później, to jest, roku 1343, Ludolf König, mistrz krzyżacki, murem obwiodł. Od tego też czasu, mówi Schütz, zaczęło miasto wzrastać z handlu polskiego i zamorskiego. R. 1352. z powodu morowego powietrza 13,000 ludzi zmarło. R. 1361. Kiejstut, ks. litewski po ucieczce swęj z Malborka posłał zbrojnych utajonych Rusinów, na statkach naładowanych towarami do Gdańska, w celu zdobycia miasta, lecz ci przez pijaństwo tajemnicę odkryli i za tak śmiały zamach w pięć wycieci zostali. Roku 1390, Konrad Wallenrod, W. mistrz krzyżacki założył w Gdańsku nowe miasto nad Wisłą, które w kilka lat później obdarowano osobnym senatem i oddzielnymi prawami, a kompanii angielskiej także dom nadano. R. 1393. Angliacy, Francuzi i Holendrzy z powodu wielkiego głodu, przybyli w 300 okrętach i zboże niezmiernie drogo kupo-

wali. Konrad, mistrz krzyżacki wielkie dostatki w ówczas zebrał. R. 1395. Gdańsk, jako miasto hanzeatyckie, należał do pośrednictwa między Małgorzatą i Albertem o tron szwedzki. R. 1410. po bitwie pod Grunwaldem poddał się Gdańsk Polakom, lecz gdy nowe nadeszły posiłki W. mistrzowi z Infant i Niemiec, a Polacy okazali się opieszałymi, Gdańsk tego jeszcze roku pod panowanie zakonu wrócił. R. 1414. Gdańszczanie dom przez Zbilutę, biskupa kujawskiego, na biskupiej górze zbudowany rozrzuć, za co do sądów duchownych pozwani zostali. R. 1416. był rozruch w mieście z powodu nadużyć Gerarda burmistrza, którego sam W. mistrz uspokoić nie był w stanie. R. 1433. Polacy i Czesi pod Władysławem Jagiełłą stanęli na górach gradowej i biskupiej, zagrażając miastu. Wówczas to Polacy doszedłszy do morza z radością nawzajem sobie winiszowali, wodę w burłaki czerpali i onę na pamiątkę do domów przynieśli. R. 1454. gdy Prnsacy niemogąc znieść nciemiężeń krzyżackich, na zjeździe w Toruniu wypowiedzieli posłuszeństwo W. mistrzowi, a komander gdański sam miastu zamek poddał, wtenczas zamek ów przez Sobiesława niegdyś wystawiony od ludu zniszczonym został. Tegoż roku w dzień Ś. Trójcy Kazimierz Jagiellończyk, król polski ustanowił opactwo gdańskie, miastu zaś nadał plac zankowy, młyny, dochody miejskie 700 grzywien wynoszące, wyspę Nehring z wszystkimi wsiami, wyjąwszy trzynastu i dwóch dworów, które dla siebie zachował. Żuławy, niemiećj administracyą portu im powierzył, jednakże z zachowaniem sobie panowania nad morzem. Zastrzegł także, iżby ten port bez wiedzy królewskiej niebył ani zamykany, ani też otwierany. Włożył zaś na miasto obowiązek płacenia co rok królowi 2000 zł., bez względu, że przedtem Krzyżakom 60,000 zł. płacić musiało. Nakoniec nałożył na Gdańsk obowiązek opatrzenia króla z dworem we wszystkie potrzeby przez dni cztery corocznie i wystawienia w miejsce zburzonego zanku, nowego pałacu ze spielerzami i stajnią na 200 koni. Ten przywilej wyniósł Gdańsk do największych dostatków, a zarazem dał powód do nadużyć, jakich Gdańszczanie później tak pod względem uległości dla rzeszypospolitej, jakoteż i w handlu się do-

puszczali. R. 1455. nowe miasto, na upokorzenie głównego starego miasta zostało przez Krzyżaków swobodami obdarzone, lecz wkrótce pod pozorem, iż mieszkańcy Krzyżakom sprzyjają, przez Gdańszczan starego miasta zburzone, przyczém prawie 1400 domów z ziemią zrównano, cztery kościoły z klasztorami zniszczono, jeden tylko kościół Ś. Michała ocalał, a potem był na szpital obrócony. R. 1456. gdy się król Kazimierz z Polski do Litwy oddał, stronnicy krzyżacy wmówili w lud, iż on niedba o interes Prus; zniechęceni a podżegani przez Marcina Kog, zrobili powstanie. Zruceno dawnych rąjców, a w ich miejsce wspomniany Kog siebie i stronników swoich postanowił. Wkrótce atoli rozruch ten radami Ulryka Czerwonki poskromniony został. R. 1463. niektórzy mieszkańcy Gdańska, na których czele stał Maciej Schimmau, Grzegorz Kog uczynili zmwowę z Krzyżakami. Krzyżacy przebrani, jako posługacze, znosić mieli różne sprzęty z okrętów do miasta, potem W. mistrz z wojskiem miał uderzyć. Spisek ten został wcześniej odkryty i zniweczony. R. 1476. zdarzył się nowy bunt w mieście, łagodnością jednak króla poskromniony. R. 1516. wszczął się spór między szlachtą pruską i miastem Gdańskiem, lecz przez Macieja Drzewieckiego, biskupa knjawskiego zagodzony. R. 1520. gdy Albrecht, W. mistrz krzyżacki ogłosił się w Prusach księciem udziałnym i wypowiedział wojnę królowi Zygmuntowi I., wtenczas Zygmunt Schonberg z wojskiem niemieckim obległ Gdańsk, a gdy go przez układy dostać nie mógł, przygotowania do szturmowania czynić zaczął. Załoga polska uczyniwszy wycieczkę nie tylko wszystkie przygotowania zniszczyła, ale nawet nieprzyjaciela całkiem odegnęła. W roku 1522. książdz Jakób Finkenblok po raz pierwszy zaczął w Gdańsku rozszerzać nankę Lutra. Uwiadomiony o tém Zygmunt I. częstemi napomnieniami starał się w roku następnym temu przeszkodzić, a gdy roku 1524. biskup knjawski przybywszy do Gdańska, księdza jednego o udział w tejże nauce przekonanego do więzienia wciął, taki gwałtowny wszczął się rozruch, iż biskup uwiezionego wypuścić, a sam z miasta uchodzić musiał. Od tego czasu nowe to wyznanie coraz bardziej poczęło się szerzyć, a złąd też coraz częstsze i groźniejsze były kłótnie

z katolikami. Przyszło nakoniec do tego stopnia, iż roku 1525. w niedzielę przed nawróceniem Ś. Pawła lud pobudzony przez żeglarza Jana Schulca wszczął najgwałtowniejszy rozruch w kościele Panny Maryi. Zruceno dawny senat i w miejsce jego inny postanowiono, z kościołów powyrzucano obrazy świętych, różne sprzęty i naczynia do obrzędów. Przybył Zygmunt król do Gdańska w Kwietniu r. 1526., a skarawszy śmiercią Schulca i trzynastu innych przywódców, rząd dawny miasta przywrócił i wiele innych odmian poczynił. R. 1568. Gdańszczanie pochwyciwszy jedenastu kaprów królewskich po morzu krążących pościnać ich kazali. Wyznaczono z tego powodu kommisją, przewodczy ukarani, a ustawy administracyi miejskiej ściślej przepisane, na sejmie r. 1570. potwierdzone zostały. Po wyborze Stefana Batorego na króla, uznali go tak Polska jak i Litwa, Gdańsk tylko i Prusy uznać niechciały. Ruszył król z wojskiem do Prus, a roku 1576. i następnego poddały się wszystkie miasta, ale Gdgańsk obawiając się umniejszenia swych swobód i przywilejów, a ufając na warowne wały i zaciężne z Niemiec posiłki, niechciał pójść za przykładem. Oblegał król miasto, nakoniec za pośrednictwem książąt niemieckich stanął pokój w Malborgu d. 11. Grudnia 1577. Miasto zapłaciło 20,000 dukatów na naprawę zburzonego przez lud klasztoru oliwskiego, a 200,000 zł. obowiązało się płacić corocznie przez pięć lat za koszt wojenne. Dozwolił wtedy król wyznaniu augsburskiemu publicznych obrzędów i traktat portorii przepisał. R. 1626. Gustaw Adolf zająwszy grunta miejskie, nałożył kontrybucyą 100 lasztów owsa i 70,000 talarów, przyczem i handel Gdańszczan wiele ucierpiał. R. 1639. powietrze grasowało. R. 1646. wylew wody z Wisły wielkie szkody w zabudowaniach poczynił. W tym też czasie sięgnął Gdańsk do najwyższego stopnia w handlu i zamożności, a ludność jego prawie do osmdziesiąt tysięcy głów dochodziła. W takim stanie zastała go królowa Marya Ludwika, gdy roku 1646. w towarzystwie pani de Guebriant ambassadorowój francuskiej jadąc z Paryża do Króla Władysława IV., niejaki czas w Gdańsku zabawiła. R. 1655. Gdańsk zabezpieczając się od napadu Szwedów, góry przyległe

biskupią i jagielną obwarował, a w listopadzie tegoż roku zniszczono na przedmieściach wiele pięknych ogrodów i domów, osobiście całe przedmieście Schotland wraz z kościołem i klasztorem Jezuitów. Przez cały przeciąg wojny szwedzkiej za czasów nieszczęśliwego Jana Kzimirza od roku 1655. do 1660. ucierpiał Gdańsk wiele od flot szwedzkich w handlu, a od wojsk nieprzyjacielskich w dobrach. Pomimo jednak tego dawał ciągle dowody wierności, przywiązania i poświęcenia się dla sprawy polskiej. Wówczas to kraj cały najejchany niemiał żadnego zakątka, któregooby stopa nieprzyjacielska nie przestąpiła, sam tylko Gdańsk nieprzyjaciela w murach swych nieogładał. R. 1697. ks. de Conti przybył pod Gdańsk, jako wybrany przez część jedną Polaków do tronu i przez Radziejewskiego, prymasa królem ogłoszony, lecz z sobą ani pieniędzy, ani wojska dla poparcia elekcji nieprzywiózł. Generał saski Brandt i Galecki niespodzianie na niego dnia 8. Lipca w Oliwie uatarli, stronników jego rozpędzili i ujęli Towińskiego, kasztelana łeczyckiego z 200,000 talarami w podarunku od Contego dla prymasa więzioniem. Sam książę zaraz pod żagle wyruszył, wzięwszy ze sobą cztery okręty gdańskie kupieckie, które w Danii za 33,000 talarów sprzedał. W powtórnej wojnie szwedzkiej za Karola XII. odnowiły się klęski dla tego miasta, chociaż nikt wprawdzie nieprzystąpił do zupełnego oblężenia. Powietrze grassujące w Polsce r. 1709. zagarnęło w Gdańsku 24,543 mieszkańców. Roku 1734. Stanisław Leszczyński na elekcji po Augustcie II. obrany na króla schronił się przed przemocą do Gdańska, a oczekując na posilki z Francji dostał tylko 2,193 ludzi pod dowództwem de la Motte Perouse i hrabi de Plelo, lecz ci po walecznej obronie szanów broń złożyć musieli w dniu 22. Czerwca. Król Stanisław z wielkiem niebezpieczeństwem życia i wolności w łódce rybackiej do Królewca uszedł, a miasto zawarło kapitulacyą dnia 9. Lipca z Hr. Munich, dowódcą rossyjskiego wojska i zobowiązało się zapłacić 1,000,000 talarów kontrybucyi, a dla generałów rossyjskich 30,000 dukatów. W czasie tego oblężenia, mówi Proyard w historii Stanisława Leszczyńskiego, gdy Poniatowski, imieniem króla Stanisława oświadczył senatowi, że uwal-

nia miasto od przysięgi, jeden z senatorów, nazwiskiem Hüüüber zapytawszy tegoż, czy to już się nieodmieni, wkrótce zaniemiał i padł trupem u nóg Poniatowskiego. Pomnikami téj pamiętniej dla Gdańska epoki, są najprzód: miejsce przed jagielską górą, do dziś dnia rossyjskim grobem zwane, dla mnogiej liczby poległych, przy odparym przez Gdańszczan szturmie do okopów. Potém wyspa Westerplatte, między morzem i kanałem Neufahrwasser, naprzeciw twierdzy weichselmündzkiej, gdzie odparci przez Rossyau Francuzi niejaki czas obozując, nakoniec poddać się musieli przez kapitulacyą. Potrzecie, pałac gubernatorów gdańskich na ulicy Langgarten, gdzie przy końcu oblężenia przemieszkował Stanisław Leszczyński i nakoniec bastyon zwany Ochsenbastey, z kąd spucił się król do rowu i na małym czolunku do zalaney wodą dostał się okolicy. Po téj klęsce spadła ludność Gdańska do 40,000. Bardziej się jeszcze zniżyła, gdy r. 1773. przy pierwszym podziale Polski całe Prusy zachodnie zostały zabrane. Gdańsk zaś ze wszystkich stron państwem pruskiem ściśniony, port swój nawet, to jest, kanał Neufahrwasser, w obce oddać musiał ręce. Ztąd téż niezmiernie ucierpiał handel. Przy drugim podziale Polski r. 1793. dnia 28. Marca przeszedł i Gdańsk pod panowanie pruskie. — Za czasów polskich będąc wolnem hanzeatykiem miastem miał prawo głosowania na sejmach i elekcjach królów i prawo bicia monety. Rządzony był przez czterech burmistrzów i 14 senatorów, z których jeden zawsze burgrabią, czyli namiestnikiem od króla był mianowany, i to był pierwszy urząd miasta. W sprawach 500 złt. pol. przenoszących miała miejsce apelacya do sądów zadwornych królewskich w Warszawie; w sprawach zaś handlu, żeglugi i kryminalnych sędzono bez apelacyi. — Te są w krótkości opisane historyczne wypadki miasta, którego niegdyś losy tak ściśle z polskimi były połączone, miasta, które stanowiło bramę handlu polskiego i które miłośce dla rzeczywopolitej polskiej aż do ostatniej chwili dochowało.

E. K.

Gedymin, zamek niegdyś w Litwie, o którym często wzmianki natrafiamy w historii litewskiej. W XIV. jeszcze wieku przybrał on już postać miasta, albowiem, jak świadczy Dnsburg pod rokiem 1317. i 1324., Krzyżacy około tego czasu przed-

mieścia jego spalili. Dnaburg kładzie posadę zamku tego w powiecie Pograude, najpewniej jednak będzie, co mówi Hartknoch, (noty do Dnaburga st. 401.), iż to było miasto Wilno podówczas właśnie przez Gedymina założone. E. K.

Gędźba; gędzieć, gędziebny, gędać, wyrazy dawne polskie zamiast dziś pochwyconych z obcego języka: muzyka, muzyk, muzyczny; wtedy mówiono: gędziebne naczynie, to znaczyło: instrument muzyczny. Mówiło się niegdyś gędzieć, zamiast grać. Rysinski w przysłowiaach powiada: sam sobie gędę, sam wesół będę. W. A. W.

Genealogia; grecki wyraz znaczy historią rodu jednej rodziny; a zatem po polsku rodowód, rodopismo. Rzadko pisano genealogią takiej rodziny, której członki byli ludźmi zwyczajnymi, pospolitymi; zwykle do pisania historyi swój rodu pobudzali tacy tylko ludzie, którzy głównymi byli działaczami w sprawach narodu, lub którzy każą inąd na świecie stali się głośnymi; pierwszy zatem warunek, żęły sława towarzyszyła rodopismu. Genealogia pod tym względem jest częścią dziejopisma. Jak dziejopismo wskazuje początek, wzrost i dalszy byt całego narodu, tak genealogia wskazuje początek, wzrost i rozgałęzienie się tych rodzin, które naród składają. Genealogia prócz rodowodu przytacza niektóre o sławnych w rodzie ludziach biograficzne wiadomości, dla tego graniczy z biografią i panegirykami. Ponieważ tylko szlacheckie familie o swój rodowód dbają i każą go pisać, przeto genealogia mieści w sobie wiadomość o herbie téjże familii, z tego względu należy do heraldyki. Potrzeba tu téj wzmianki, że genealogie są nieczystym źródłem historyi; ponieważ genealogista przychylnością, lub podchlebstwem dla rodziny, której rodowód pisze lub miłością własną, jeżeli do niej należy, pobudzony, czyni zwykle zadosyć arystokratycznej dumie; siega on wtemczas odległych wieków, w których niema o téj rodzinie żadnej w dziejopiśmie wzmianki, nakręca dzieje do swego kłamstwa, tworzy imiona, nazwiska, ukrywa początek rodziny téj z niskiego, ciemnego stanu, a robi jęj przodków książętami, hetmanami, a przynajmniej kasztelanami. — Rychło w Polsce zaczęto pisać Genealogie. W r. 1592. wydrukowano pierwszą genealogią Radziwiłłów. Jestto poemat Radwana po łacinie w miarowych wierszach pod tyt.: „*Radivilias*”; raczej panegiryk Mikołaja Radziwiłła i Jerzego, wojewody wileńskiego: przydana mowa pogrzebna Wolana na śmierć tegoż i kilka epigramatów. Kojalowicza genealogia Radziwiłłów: „*Fasti Radiviliani*” najrzadsze pismo Kojalowicza wyszło w Wilnie 1653. r. — Wywód historyczno-genealogiczny domu Sobieskich przez Chrościnskięgo, pod tyt.: „*Chlypeus serenissimi Joannis III.*” Genealogia Sapiechów napisana po łacinie przez Misztollta. Wierszowskięgo Jezuitę wywód domu Leszczyńskich z powodu zamęścia Maryi Leszczyńskięj za Ludwika XV. po łacinie w r. 1725. napisana, w którym dowodzi Europie spokrewnienie Leszczyńskich z cesarzami wschodnimi i zachodnimi i z królami polskimi. Konarski napisał po polsku genealogię domu Potockich; później przy dziełach Pawła Potockiego przez Józefa Żaluskiego z rodopismu wydana rok 1747. Prócz tablic genealogicznych na czterech arkuszach pół dwunasta arkusza zajmuje spis fundacyi, które Potocy po różnych miejscach poczynili. — Wiadomość genealogiczna o domu Brzostowskich od wejścia z Polski do Litwy r. 1776. — To samo tłumaczone po francuzku z napisem: *nobilitas sola est atque unica virtus* z Juweulnisa; autorem tego pisma ma być Paweł Brzostowski, referendarz w. ks. L., który w swych dobrach w Pawłowie nader chwalebne dla włościu pozaprowadzał urządzenie. W. A. W.

General, a podług teraźniejszej pisowni generał, to jest, oficer wojska liniowego — uie artyleryi; wyższy od pułkownika, był w wojsku polskiem, cudzoziemskiego autoraentu tylko urzęduku tytularny. Generalów, jako dowódców pułków, napotykanymi wprawdzie już za Jana Kazimierza, ale może być, że tak mianowano tylko tych, którzy za graucia dosłużyli się tego stopnia. Od Augusta III. każdy szef regimentu był generałem.

Tych szefów regimentowych nazywano generalami aktualnymi, czasem téż i generalami majorami, która to ostatnia nazwa za Stanisława Augusta nabrała innego znaczenia. Generalowie nieforsztelowani, czyli patentowani właścicielami do wojska nienależeli. Byli to ludzie młodzi, bogaci, którzy dla munduru kupowali sobie patent. Zwano ich żartobliwie ge-

nerałami od pustej chorągwi. Oficer rzeczywisty nieczył im żadnych honorów: nawet szyldwachy przed nimi broń nieprezentowały. Za takich generalów udawało się pełno awanturników, szulerów. Nosili oni mundury, jak i generalowie aktualni koloru ponsowego, suto złotem szamrowane.

J. M.

General adjutant był to zrazu stopień wojskowy, lecz nie rzeczywisty, ale tylko tytularny. Zrazu generalowie adjutanci należeli do generalów uieforsztelowanych, czyli pateutowych. (Patrz art. general). Stanisław August miał dwóch rzeczywistych generalów adjutantów, którzy kolejno co tydzień służyć przy nim pełnili. Ta służba ograniczała się jednak tylko na ważniejszych poselkach i na jeźdźeniu z królem w karecie. Generalów adjutantów tytularnych niebrakowało w żadnej stronie kraju. Kupowali oni sobie patenta, nosili białe mundurów fraki, lub kontusze ze złotem akselbantami i niektórzy nigdy ani obozu, ani króla nieogładali.

J. M.

General artylerji. W przeszło lat 200 po wprowadzeniu dział do Polski powstał ten urząd, bo pierwszym generałem artylerji w koronie był Paweł Grodzicki w r. 1637., w Litwie Mikołaj Abrahamowicz w r. 1638., a już za Władysławem Jagiellą puszkarze dawali dowody swjej sztuki. Generalowie artylerji, jako w późniejszych czasach utworzeni, ostatnie między dowódcami wojskowymi mieli miejsce. Obowiązkiem generalów artylerji było nie tylko działa i wszystko, co do artylerji należy, jakoto: proch, kule, ludwisarwie, wozy i t. p., a ich dowództwu powierzone galezie, w dohrym porządku utrzymać, lecz także i stan tego wszystkiego polepszać. General artylerji koronny składał na każdym sejmie zwyczajnym przed komisyją z członków obudwóch izb złożoną rachunek z odebranych gotowych pieniędzy na wydatki artylerji; general artylerji litewski ze swych pieniędzy rachował się rokrocznie w trybunale ks. litewskiego. Jako urzędnicy wojskowi byli generalowie artylerji pod rozkazami hetmanów, w ostatnich zaś czasach pod komisyją wojskową. Urząd ten był dożywotni i mógł być piastowanym obok drugiego, jeżeli ten drugi niebył wojskowym, co jednak ustawą z r. 1776. zniesionem zostało. Z dochodów przeznaczonych na artylerję pobierali i ge-

neralowie pensye. (Porównaj artykuł Artylerya.)

R. M.

General inspektor powstał w ostatnich czasach panowania Augusta III. W koronie było ich dwóch: jeden kawalerji, a drugi infanterji. Litwa miała tylko jednego generala inspektora wojsk litewskich. Należeli oni do wojska autoremantu cudzoziemskiego. Mianowali ich hetmanowie wielcy z posród generalów, ale uiezwazsze aktualnych, lecz téż tylko patentowanych. Ich obowiązkiem było: regimenta objeżdżać, lustrować i hetmanowi sprawę zdawać. Kiedy który regiment brali ściśle, wtedy kazali calemu na raz stanąć, pościągawszy nawet warty; odczytali listę do generala i pulkownika aż do woźniców sztabowych i chorągwianych. Każdy na wywołanie swego nazwiska musiał zawołać „hier“ salutować i przejść na drugą stronę koło generala inspektora. Jeżeli się okazał niekomplet, wtedy oficerowie winni usłyszeli naganę i niekiedy byli zmuszeni aż uastępcy przedać rangę. Po rachunku głów general inspektor pytał się ogólnie żołnierzy, jeżeli niedoznali krzywdy od kapitałów. Zaden się nieodezwiał i niewystąpił, bo wiedział, że kapitana czekała lekka nagana, którąby przy okazji odpłacił stu kijami. Przystapiono potem do robienia bronią. Jeżeli general szef regimientu był kontent z lustracji, to podczas objadu na honor generala inspektora kazał dawać ognia. Pospolicie nierównie strzelaniem źle się żołnierze popisali, ale to na proch spędzano, którego podczas pokoju rzeczpospolita niedawała i chyba general za swoje pieniądze kupować musiał. Początkowo pensya generalom inspektorom płacili hetmani wielcy ze swoich urzędowych funduszów. Przez konstytucyą roku 1776. policzono generalów inspektorów do dygnitarzy, i koronnym wyznaczono po dwadzieścia tysięcy złotych rocznie, a litewskiemu tylko dwaunście. Na sejmie czteroletnim zniesiono generalów inspektorów, ale ówczesnych zostawiono przy ich pensyach.

J. M.

General kujawski. Pod wyrazem general niezawsze się rozumiała osoba, ale czasem i rzecz. Z łacińskiego przymiotnika *generalis* z opuszczeniem rzeczownika zrobiono general i utworzono wyraz niby polski z właściwym znaczeniem. Tym sposobem zjazdy ogólne całej prowincji *Colloquia generalia* zostały genera-

łami. Zjazd czyli general kujawski został ustanowiony roku 1510. i odbywał się w Radziejowie. Zaginął może dopiero w XVII. wieku, a może też i niedługo po ustanowieniu. J. M.

General kwaternistrz. O tém wiemy tylko, że jego urząd zniesiony został r. 1786. Niemógł długo istnieć, skoro tak mało się o nim doczytać można. Zapewne powstał około r. 1775., kiedy po pierwszym rozbiore kraju zaczęto do wojska wprowadzać lepszy porządek, ale na wzór cudzoziemski. J. M.

General litewski. Wyrażenie to ukształciło się od łacińskiego *Colloquium generale*, to jest sejmik ogólny. W wieku XVI. odbywał się we Wolkowsku, a w XVIII. w Słonimie. J. M.

General leutnant. Stopień ten w wojsku polskiem powstał dopiero roku 1775., kiedy po pierwszym rozbiore chciało wszędzie zaprowadzić porządek. General leutnant dowodził dywizją i miał pod sobą dwóch generalów majorów. Co dwa tygodnie odbierał od nich rapporta peryodyczne, a co miesiąc układał raport ogólny dla hetmana. Dywizją swoje przynajmniej raz w rok musiał ściśle rewidować pod względem karności, mustry, gospodarstwa i sprawowania się regimentów. Generalmajora mógł aresztować tylko w razie nieposłuszeństwa, buntu i zdrady; w innych zaś razach miał raport do hetmana zrobić. Pulkownika wolno mu było aresztować na dwie niedziele, oberst leutnanta na miesiąc, majora na dwa miesiące; wszystkich niższych oficerów nie dłużej, jak na trzy miesiące. General leutnant bez urlopu w lecie najdłużej na dni ośm, a w zimie na czternaście mógł odjeżdżać od dywizji i zawsze powinien był zdać komendę general majorowi. W Warszawie niewolno mu było postać bez pozwolenia hetmana. Adjutantów mógł mieć dwóch, jednego kapitana i jednego niższego oficera. Gdzie tylko występował w ubiorze niedomowym, tam musiał nosić swój uniform generalski. Pensyi brał ośmnaście tysięcy złotych. J. M.

Generalmajor. Szefów czyli tytularnych naczelników regimentów, to jest, pulków konnych i pieszych cudzoziemskiego autoramentu, przez nadżycie już za Augusta III. nazywano generalami majorami. Rzeczywiście generalowie majorowie powstałi dopiero r. 1775, razem z generalami leutnantami. Każdy z nich miał pod swoją

komendą brygadę. Mógł aresztować pulkownika na dni cztery, oberst leutnanta na dni ośm, majora na dwa tygodnie, innego zaś oficera na miesiąc. Mógł mieć tylko jednego adjutanta, a z każdego regimentu, którym dowodził, po jednym uuteroficerze na ordynans. General major nie miał oznaczonej liczby regimentów, któremi komenderował, lecz zależała ona od umiarkowania hetmana. Pensyi brał dwaście tysięcy złotych. J. M.

General małopolski. W znaczeniu wyższego urzędu starościńskiego z przepoluszczenia *Capitaneus Generalis* pisali się generalami małopolskimi starostowie krakowscy. Podobno dopiero za Jana Kazimierza Jerzy Lubomirski pierwszy tego tytułu używać zaczął i to na zasadzie, że starosta krakowski miał zarazem władzę nad powiatami: proszowskim, książkim i lelowskim. J. M.

General małopolski. Sejm prowincyalny odbywał się w Nowém-mieście, Korczynie. (Porównaj artykuł sejmy.) J. M.

General mazowiecki, to jest sejm prowincyalny odbywał się w Warszawie. W konstytucji z roku 1565. powiedziano, że na sejmikach generalnych w Kole, Korczynie i Warszawie, „mają być ucierane i korygowane” artykuły sejmików partykularnych. J. M.

General pruski ze sejmów prowincyalnych był najważniejszy. Przed nim wychodziły z kancelaryi uniwersaly w języku łacińskim do wojewodów: chełmskiego, malborskiego i pomorskiego, w skutek których wojewodowie wyznaczali sejmiki powiatowe. Biskupi warmiński i chełmiński otrzymywali także uniwersaly, lecz w języku polskim. Po ukończeniu wyborów po powiatach i w miastach: Toruniu, Elblągu i Gdańsku, biskup warmiński, jako najwyższy godnością, nazywał zjazd do Grudziądza lub Malborka, według tego, jak wypadło z kolei między temi dwoma miastami. Skoro się stany zjechały i po nabożeństwie marszałka, czyli dyrektora obrali, wprowadzono uroczyste kommissarza czyli posła królewskiego. Ten składał swoje listy wierzitelne w języku łacińskim pisane, przełożył wnioski królewskie i uroczystie znowu do domu został odprowadzony. Następnie general pruski rozdzielał się na dwie izby: do wyższej należeli dwaj biskupi, trzech wojewodowie,

trzej kasztelanowie, [trzej podkomorzowie i sześciu delegowanych od 'spomnianych powyżej trzech miast. W izbie niższej pierwsiastkowo miały głos miasta drugiego rzędu, a mianowicie Malborg, ale w XVII-wieku już tylko sama szlachta zasiadała.

Po rozdzieleniu izb w izbie niższej posłowie czytali instrukcyje od braci szlachty. Przy skończeniu jakiego wniosku, jeżeli się podobał, wolano: "zgoda", jeżeli miał kto co do uadmienienia, ten obracał się do marszałka i mówił: "proszę o głos". Wnioski przez "zgode" przyjęte spisywano zaraz jako uchwały; wnioski zaś, na które niebyło zgody, zamieszczano w oddzielném piśmie z wyrażeniem: "do góry", to jest do izby wyższej. Gdy tedy instrukcyje wszystkich ziem odczytano i porównano, łączyły się znowu obiedwie izby. Marszałek zasiadł do stołu senatorskiego, posłowie obok niego, lub gdzie było miejsce i roztrząsano na uowo owe punkta sporne. Choć obrady toczyły się po polsku w jednę jak drugiej izbie, przecię uchwałę ogólną po łacinie pisywał sekretarz to-ruński i z nią, jako z instrukcyą, udawali się na sejm walny koronny posłowie ziemscy. Podkomorzowie rzadko kiedy, a delegowani miast nigdy, niechcieli należeć do sejmu koronnego, odwołując się, że Kazimierz Jagiellończyk przyrzekł, iż królowie na sejmy pruskie zjeżdżać będą. Prócz tego ci sześciu deputowani miast, zwykle jeszcze Niemcy, z trudnością byliby zdolali utrzymać jakikolwiek wpływ w tłumie polskiej szlachty. W XVII-wieku z pewnością byliby im już wstęp wzbrowni. Generalom pruskim trzeba oddać sprawiedliwość, iż się odbywały z wzorowym porządkiem. J. M.

General wielkopolski to samo, co starosta generalny. Obsadzał on urzędnikami siedm grodów wielkopolskich, a mianowicie: poznański, kaliski, kościański, gnieźnieński, pyzdrowski, koniński i kępiński. W Poznaniu i Kaliszu sądzili surrogatorowie; pozostałe zaś grody miały starostów podwładnych generalowi. (Patrz starosta.) J. M.

General wielkopolski. Sejm, na którym radzili sami tylko Wielkopolanie. Te generały wielkopolskie weszły w obyczaj zapewne w wieku XV. Ustanowił je zaś na zawsze statut Zygmunta I. z roku 1510. w Kole. (Porównaj artykuł sejmy). Przed generałem wielkopolskim

odbywały się sejmy w Środzie i Piotrkowie. General wielkopolski za powstaniem sejmu koronnego w środku XVI-wieku upadał coraz bardziej, aż w wieku XVII-calkiem zaginął; wygurywały znowu sejmy średzkie. J. M.

General ziem podolskich. Służył ten tytuł staroście Kamieńca podolskiego, a to na tój zasadzie, że oprócz kamienieckiego także latyczewski gród należał do niego. J. M.

Georgenburg. Ob. Jnrburg.

Gerdauen, m. pruskie nad rzeką Omet, na południe od Allenburga, założone roku 1352. Nazwisko wzięło, mowi Büsching, od pruskiego szlachcica, przy którego zamku pobudowane zostało. Krzyżacki mistrz Richtenburg wynagradzając usługi hr. Jerzego Schlieben, który zakonowi dopomagał, gdy ten w wojnie z Polakami pozostawał roku 1460, darował mu i jego następcom to miasto roku 1469. E. K.

Geśł, geśła, geśł b a. Jedno z najdawniejszych muzycznych słowiańskich narzędzi miało popolicie trzy struny druciane, które palczkami drewnianemi uderzane różny dźwięk wydawały. Nie wiadomo, czy o takię geśł powinda Wojcicki w Przysłowiaach, że ten instrument niezbyt dawno w Polsce zaniedbany, a na Rusi jest dotąd lubionym.

Gidle, wieś w wojew. sieradzkim na południe od Radomska z kościołem ks.ks. Dominikanów, w którym obraz cudowny się znajduje, jest tu także klasztor Kartuzów, nieco opodal odwi.

Giecz, niedys miasto ludne w Wielkopolsce, w późniejszym wojew. gnieźnieńskim położone blisko tego miejsc, gdzie się też województwo z kaliskim i poznańskim stykało, z zamkiem najobronniejszym w całej okolicy, dzisiaj wieś tylko. Do wojska Bulesława Chrolego dostawiał Giecz 300 ludzi pancernych, 2000 zaś w puklerzach uzbrojonych, co jest największym dowodem jego ówczesnej wielkości. *) R. 1039. Brzezy-

*) W Edycyi Gallusa przez Vincentgo Bandkiego, Gdech, w innę Edycyi Gdetu; w Gdańckiej, Condeck; Akonius u Sommersberga Odech albo Odeceto. Ztąd też późniejsi historycy różnie to nazwanie tłumacz. Naruszewicz, Jekell, Surowiecki przez Santok. Samuel Bandtkie przez Kolobrzeg-Lecz Winc. Bandtkie dowodzi, iż to był Giecz (ob. Marcina Galla Edyc. z roku 1824, str. 52.)

slaw, ks. czeski wpadłszy do Polski, pomykał zabory swoje aż ku Gnieźnie. Grodzianie miejscowi z włościanami okolicznymi wyszli za warownie i oświadczyli, że chcą iść dobrowolnie. Brzeczysław posłał ich do Czech na trzebieńie lasów nazwanych Cirni i na robienie tam nowych osad. Dał im przełożonego z ich narodu z pozwoleniem, aby się prawem polskiemu sądili. Kozmas, czeski dziejopis, który żył za Bolesława Krzywoustego, to jest około roku 1128. powiada: że jęj osadnicy za jego jeszcze czasów Gieczanami się zwali. Giecz przeto może także służyć w historii prawodawstwa polskiego, jako pierwszy ślad ustaw krajowych. Przy podziale Wielkiej Polski między Przemysława i Bolesława braci roku 1247. znajdujemy Grodziec czyli Giecz, jako miasto, które razem z okolicą gnieźnieńską dostało się ostatniemu. W r. 1286. Przemysław Pogrobowiec nadał Giecz kapelanowi swemu Thilonowi w nagrodę, że mu uzyskał kochaną małżonkę, pauią Ryxę i że towarzyszając jęj przez morza i rzeki, był wystawiony na różne przygody i niebezpieczeństwa. Jakiego zaś losu doznał ów niegdyś obrońcy zamiek, niewiadomo, lecz już nie istniał za czasów Długosza, który umarł roku 1480. I owszem wspomina on o wysokości i przestronnej górze między Gnieznem i Poznaniem, na której stał niegdyś zamek książęcy, a teraz kościół jest zbudowany. Jest to zapewne mowa, nie tak o górze, której nigdzie w tęj okolicy nieznajdujemy, jak raczej o okopie Grodziszczka, na błotach pod wsią Gieczem usypanym, na którym podług świadectwa tegoż Długosza pierwszy kościół pobudował Piotr na Skrzynnie, dziś zaś mały kościółek parochialny się wznosi. E. K.

Gieldy, tak się zowią do dziś dnia karczmy zajezdne po niektórych miasteczkach. Były to po miastach zaludnionych przez kupców i rzemieślników niemieckich miejsca codziennych schadzek. Miewali umówione godziny, w których swoje sprawy ułatwiali. Tam zajeżdżał każdy cudzoziemiec i znajomego lub interesenta szukał. Zgromadzały się nowiny z rozmaitych stron miasta. Nietylko bogatszy, ale też uboższy człowiek, choć w inuęj izbie znalazł za swoje drobne pieniądze przytułek i zasiliek.

Zupadkiem handlo i przemyslo gieldy stały się prostemi karczmami. J. M.

Giedrojce, m. w wojew. wileńskim o siedm mil na północ Wilna. Około roku 1282. Nargmund, ks litewski, po śmierci ojca swego Trabusa chcąc się uchylić od braterskiej nienawiści braciom obszerne dobra z prawem poddaństwa ponadawał. Trzeciemu bratu Giedrusowi miała się dostać majętność Giedroicka i do tego Giedrusa chcąc się wywodzić kniazie Giedrojcowie. E. K.

Gielniow, m. w wojew. sandomierskim nad Drzewiczką, 3½ mili od Opoczna pamiętne urodzeniem się S. Władysława i dobrem piwem.

Gierada lub szczebrzech były rzeczy, które pannie idącej za mąż przy posagu dawano (paraphernalia), a zatem gierada równała się dzisiejszej wyprawie. Wyraz ten u mieszczan zdaje się być więcej używanym, aniżeli u szlachty. Do gierady należały: stroje, bielizna, kosztowne ozdoby, klejnoty, miednice, zwierciadła, skrzynie, skrzynki, posciel, rzeczy lazienne, len, pierścienie, księgi do nabożeństwa i t. d. — Gieradą nazywano jeszcze naczynie wszelkich rzemieślników, statek, sprzęt domowy i złąd powstało nazwanie, grat, szczebrzech domowy. W. A. W.

Gierla, sukno.

Giermak suknia długa niegdyś na dworze królewskim przez panów używana, później przez szkolną młodzież, a dziś na Rusi przez pospólstwo. — Giermak do łózka znaaczył tyle, co pawilon. W. A. W.

Giermek był to niby więcej, jak sluga rycerza, właściwie pomocnik jego, czasem szlachcie, czasem też i niższego urodzenia. Sam wyraz jest węgierski. Rycerze polscy od najdawniejszych czasów aż do wieku XVIII. mieli giermków tylko, co później nazywali się wyrostkami. Giermka obowiązkiem było mieć dozór nad sprzętami wojennymi i koźmi rycerskimi, starać się o wszelkie potrzeby rycerza podczas wojny, a w bitwie i obok niego stanać. Jak giermkowie przeszli na wyrostków, wtedy już tylko jako ochotnicy brali udział do boju, ale do liczby wojska wciągani nie byli. J. M.

Giermony w dawniejszych dokumentach zwano właściwiię po litewsku

Geranojuie, leżą prawie o 9 mil od Wilna ku południo-wschodowi, za Solecznikami w bok traktu pocztowego gordzieńskiego. Ruiny dawnego zamku Gastoldon, w pierwszym dziesiątku bieżącego wieku, dochodziły jeszcze wysokości pierwszego piętra. Ale nieczesną objętością właścicieli na zachowanie zabytków starożytności krajowych w owym czasie rozbrane zostały w znacznej części na materiały do różnych budowli w sąsiedzkich dobrach Lipniskach. Dotąd jednak pozostałe ślady owego zamku okazują, że budowa jego zewnętrznych ścian, czyli raczej wałów była czworoboczna z basztami po rogach okraglemi, przekopem otoczona. Wewnątrz obwodu tych murów niemasz prawie znaku teraz, że było kiedyś zabudowanie, a to dla tego, że u dawnych Litwinów po większej części między wysoko wzniesionemi murami na różnym placu stały ochronione niemi mieszkania drewniane, których ślad musiał naturalnie zniknąć zupełnie. Prócz tego zaś w basztach tylko zamkowych były główne mieszkania, wprzód wojowników strzegących zamku, a później spokojniejszych właścicieli zarządzających okolicznemi dobrami. — (Baliński Pam. królowej Barbawy T. I. str. 5.) Michał Pac woj. wileński, hetman W. ks. litewskiego, dobra gieranczowskie i lipniskie ze wszystkimi przynależnościami zapisał w 17. wieku: aby ztąd puszkarze, prochownicy, furmani i stada do wożenia armaty przewidowani byli, także prochy i inne wszelkie potrzeby i cekaunz wileński aby był restaurowany. (Koustyt. sejm r. 1670.)

E. K.

Gierzynek materyn.

Gilge. Odnoga Niemna. Ob. Niemien. Jest i kanał tego nazwiska w Prusach, który się poczyna przy wsi Lapienen, a kończy u rzeki Gilge pod wsią Sköpen. Zaczęto go kopać roku 1613. a ukończono roku 1616.

E. K.

Gilgenburg. Ob. Dąbrowna.

Gips pospolity według Kłuka znajdował się w Wielkopolsce pod Keynią, jakoż do dziś dnia kopią go w tej okolicy, a mianowicie we wsi Wapno. W Małopolsce był pod Staszowem i Szoucem jako też pod Trębowlą i Wiślicą.

J. M.

Glatz (Kłodzko). M. szląskie nad rzeką Neissą na graucy czeskiej wśród

gór wysokich. Dobner w uwagach swoich nad historią Hajka mówi, że Kłazko znaczyło w sławiańskim języku tyle, co jątka, szlachtuz, rzeźnica, czyli raczej jaskinia rozbójników. Okolica ta górzysta i lasami zarosła w starożytności wcale zamieszkaną nie była, rozbójnicy zaś korzystając z dogodnego położenia jątki czynili z kopców czeskich i polskich. Kto zbudował to miasto, nie jest pewno, tyle jednakże wiadomo, iż od czasów Chrobrego do Szlaska, a tém samém do Polski należało, albo przynajmniej Polacy z Czechami raz po raz je sobie wydzielali. Jakoż r. 1012. obległ Bolesław Chrobry Czechów w zamku, lecz wszczęta w obozie zaraza kazala mu odstąpić i do Moraw się posunąć. Tenże król zajął później Kłodzko. Po śmierci Mieczysława II. Czechowie Glatz odebrali. Jednakowoż zdaje się, iż Henryk III. cesarz njął się za Kazimierzem I. i Czechow przymusił do wrócenia Polakom Szlaska, a razem pewnie i Glatzu. Władysław Herman, jak świadczy Kosmas prągsk, oddał Glatz z okragiem synowi swemu Bolesławowi Krzywoustemu. W czasie różnych jednakowóz z Czechami zatargów musiał Glatz znów do nich odpaść, gdyż znajdujemy w historii, iż Bolesław Krzywousty r. 1114. podciągnął pod to miasto, lecz gdy ani mocą, ani namowami poddać się niechciało, wrzucił ogień na stykający się z murami zamek, który i inne okoliczne domy ogarnął. Zatrwożeni mieszczanie ofiarowali otworzenie bram pod warunkiem, aby ich przy życiu zostawiono. Wszedł król do miasta, lecz trudny do ugaszenia pożar całe prawie zniszczył, a rozbiegle po okolicy żołnierstwo wszystkie włości zrabowało. Glatz należał i do potomków Krzywoustego książąt szląskich. Roku dopiero 1277. król czeski Przemysław III., który już dawniej z ojcem Władysławem oderwał od Szlaska księstwo Opawskie, zażądał i zamku glatzkiego. Oddali mu go Wrocławianie, z tym jednak obowiązkiem, aby po zejściu jego znowu do Henryka, księcia wrocławskiego powrócił. Zaraz w roku następnym zakończył król czeski dui swoje w bitwie z Rudolffem cesarzem i Glatz

*) Büsching mówi, iż Henryk I. król, r. 936. Glatz założył, nie wspomina jednak, jakim był krolew, mógł zaś być krolew niemieckim, który tego roku umarł.

wrócił do Henryka IV. ks. wrocławskiego, który dla silniejszego utwierdzenia swego dziedzictwa pisać się począł panem na Wrocławiu i Głatzu. Ziemia głucka przeszła później do książąt ziembickich czyli minsterbergskich, z których Bolesław sprzedał ją ostatecznie Janowi, królowi czeskiemu roku 1322. E. K.

Głda (Küddow) rzeka na Pomorzu, powstaje z jeziora Billerbeck niedaleko miasteczka Bublitz. Płynie w kierunku południowym około miasteczka Landek, u którego oddzielała niegdyś Pomorze brandenburskie od województwa pomorskiego. Od Jastrowia około Pily tworzyła dawniej granicę między wojew. gnieźnieńskim i poznańskim. Uchodzi zaś pod Uściem do Noteci. Rzeka ta jest bardzo rybna, osobliwie polawiają się w niej pstragi. W Zauonim i w niektórych dawnych autorach znajdujemy rzekę tę pod nazwiskiem Pily. E. K.

Głębokie lub Hlubokie. M. nad jeziorem w wojew. wileńskim niedaleko granic połockich z klasztorem Karmelitów. Tu roku 1661. wojska litewskie poraziły 20.000 Moskali pod dowództwem ks. Chowańskiego.

Głownica (Gleiwitz). M. szląskie nad rzeką Kłoduicą, dawniej w księstwie Opolskim było niegdyś stolicą książąt rodu Piastów.

Głęty, treugae, listy bezpieczeństwa, przymierze. Kiedy za Piastów sądownictwo było wyłącznie w ręku królewskim i kiedy królowie przeciwko szlachcie, jako przeciw ludziom wojskowym bez wielkich wkładowów pobożowemu często sobie postępowali, zdarzały się bardzo nieprawne prześladowania, szlachta poznańska chcąc się ubezpieczyć przeciw temu, a mając na celu, aby nikt bez sprawy w sądzie i wyroku nie był wskazywany, przeprowadziła następujący sposób: Każdy, którego niesłuchano i niesądzono, poszedł się użalić do biskupa poznańskiego lub proboszcza katedralnego, ten, przed którym się żalił, wydał mu gleyt, (treuga) albo list bezpieczeństwa na sześć niedziel; w ciągu tego czasu mógł sobie w kraju bezpiecznie mieszkac, nikt go imać, więzić, zabijać nie miał prawa. Wtedy wojewoda nie tylko cierpiał go w kraju, lecz powinien był do króla się za nim wstawić, a dopiero po sześciu niedzielach miał go bezpiecznie

do granicy dostawić. Taki wygnaniec zostawał przy czci i majątku, a nawet na zawsze, byle tylko corocznie dopraszał się u króla o sprawiedliwość. Jeżeli zaś szkodził Rzeczypospolitej, wtedy to wszystko upadało i jego dobra mogły być zaraz na skarb zajęte. W tłumaczeniu polskim Świętosława z Wojcieszyna z roku 1449. ustawa ta brzmi jak następuje: - Wstawiamy ysz gdiby ktho przeth uamy albo przeth starostą naszym, sz kterege slego czynkv był obvynou a kv vkazanu swogey nyewynnosczy przeth namy aho przeth naszym starostą uyebyłbi przypusezon, a dla thego przygodzi się gemv chczech sbyezech aby gemv sbyeesthwo gegu kv szromocze uyebyło winowauo ma przeth w bodze uczechonymy panmy byskypem Poznyanskym albo proboszczem w bodze oczczy oszwytaczycz ysz my aho starosta nasz kv wiwyedzenyv a oczyszczenyv gegosmy nye przypyszcyly, alye wojewoda tego tho begayacego chowacz moze przesz szecz nyedzel sz obyczayw dawnego a przes then czas then tho wojewoda v nasz albo v naszych namyastkow lwb v naszych starosth sprawyedlywosczy gemv szvkay a nyehadzeby mocz odzyrzecz esz przypusezon kv sprawyenyv albo kv wskazanv swogey nyewynnosczy otho oc by był obvynon tedi rzeczony voyewoda tegotho sbyege na granycze przespyszczuye na swem gleycze ma dowyesz i t. d. - Ustawa ta wraz ze statutem wielkopolskim, którego częścią stałowi, została wcielona w tak zwany statut wiślicki. W późniejszych textach, nie biskup poznański i proboszcz, ale stoją biskup krakowski oraz wojewodowie krakowski i sandomirski jako panowie, którym służy prawo wydawania gleytów. Według kronikarza Rudawskiego taki gleyt otrzymał Hieronim Radziejowski, podkanclerzy od Władysława Kniazia Ostrońskiego, woj. krakowskiego przeciw Janowi Kazimierzowi.

Szlachciec dla uiedopelnienia wyroku podlegający bannicy prostej, mógł żądać zawieszenia wyroku u króla lub kanclerza. To zawieszenie zwano także gleytem.

Prawa mozowieckie biorąc na uwagę zemsta krewjacy za zabicie nakazywało, aby każdy zabójca zaraz z kraju uchodził. Gdy później był publicznie do odpowiadania pozwany, wtedy bez gleytu przed sąd jechał i już był bezpiecznym.

Gleyt pochodzi niewątpliwie od niemieckiego *Gleit* straż podróżna. W średnich wiekach panowie i miasta dawali straż podróżną panom, ich posłańcom i kupcom. Panujący po drogach głównych, jak n. p. do Rzymu, miewali zamówione i uporządkowane stacje strażnicze. Zdaje się, że w Polsce podróżowanie zawsze było bezpieczniejsze, jednakże w XII. wieku bez siły zbrojnej zapewne trudno było jeździć na pograniczu czeskiem albo pomorskiem, gdzie łupieństwa prawie nieustawaly. Wyraz gleyt może jeszcze wtedy przeszedł do Polski. Czytamy o rozbojach kupców w ciągu panowania Ludwika i w bezkrólewiu po nim. Kupcy napadani staczali walki ze szlachtą, trzeba się domyslać, że także z miejsca do miejsca straż podróżną sobie najmowali, gleyty jak w Niemczech opłacali. J. M.

Gliniany, m. dawniej starostwo w wojew. ruskiem w ziemi lwowskiej na wschód od Lwowa. Miejsce to pamiętne jest w dziejach zmyślonym rokoszem, który się za panowania Ludwika króla miał wydarzyć. Opisanie tegoż ułożone zapewne przez któregoś ze stronników Zebrzydowskiego, sprawcy rokoszu za Zygmunta III., ukazało się za panowania tegoż króla dla postrachu jego, a tém samem dla poparcia sprawy rokoszu. Opisanie samo nie zasługiwało na zupełną wiarę, doczekało się tylko lekkich wspomnień w Piaseckim, Partoryszu i Kocbowskim, a wreszcie długo w rękopiśmie się ukrywało. Pierwszy dopiero Augustyn Koludziński zamieścił je całkowicie w dziele swem: *Tron ojczysty*, albo *plac wieczności w krótkim zebraniu królów i książąt polskich*. Naruszewicz w historii narodu polskiego w tomie 7 str. 145 całe to podanie przepisał, a dodawszy własne uwagi dowodami historycznemi rzecz całą zbijał, — po śmierci Zygmunta Augusta ziemie ruskie w tych Glinianach zjazd odbywały. Tu także r. 1648. wojska polskie pod Mikołajem kuźniem Ostrogskim i Alexandrem Koniecpolskim przeciw Chmielnickiemu się zbierały. W roku zaś następnym sam Jan Kazimierz król tedy przeciw Kozakom i Tatarom z wojskiem ciągnął. Pod tém miastem odbywały się okazowania czyli popisy wojskowe szlachty ziemi lwowskiej. E. K.

Gliniany, m. w wojew. sandomierskiem, 3½ mili na północ od Sandomierza.

Glinisk, m. w Ukrainie nadnieprskiej nad rzeką Sulą, mieszkanie niegdyś kniaziów tegoż nazwiska, z których pochodził Michał Gliniski, sławny w dziejach polskich za Alexandra i Zygmunta I., królów.

Głody bywały dawniej taką chłostą ludzkości, jak i morowe zarazy. Prócz głodów, które powstawały z powszechnego nieurodaju, z przelotu szarańczy, jak r. 1334. i r. 1652., a nareszcie ze szkód od myszy, jak r. 1470., z wojen, z morowej zarazy, były też głody i z dobrej popłaty na zboże. Poprzędawali chłopci, poprzędawała i szlachta; nadszedł przedzieńnek, chłop poszedł z workiem do dworu, ale mu ucie niedano, bo nie było. W głodach zaprzędawali się ludzie w niewolę: widzimy to ze statutów litewskich. W roku 1529. postanowiono, iż sprzedający siebie, lub dziecko w głodzie odkupić się może. Statut drugi z roku 1564. dodał, że każdy summe, za którą się sprzedal, może odłożyć przez lata; statut trzeci z r. 1588. potwierdził to wszystko i oświadczył, że sprzedaż czeladzi w czasie głodu jest ważna.

Podczas głodu poruszały się całe osady i chodzili po kraju za żywnością; zamknięte klasztory, bogatsi świeccy duchowni i szlachta kazali gotować dla tych przechodników. Głód pociągał za sobą różne choroby; szedł zwykle tuż za nim pomór bydła, a zamykała nieszczęście morowa zaraza na ludzi. Pierwszy głód podają historycy na rok 987.; w roku 1124. nie tylko Polska, ale i pograniczne kraje wiele z głodu uciepnieć miały. Z powodu wojny r. 1153. mało co zboża sprzątniono i głód nastąpił; w r. 1226. ciągle deszcze w łecie zniszczyły zboża ożmienne, a uwet i jaryzynie; wtedy głód trwał przez trzy lata. Także dla deszczów był głód r. 1310.; w r. 1312. dzieci z rodzicami zabijali się o jadlo, a byli ludzie, co trupy gotowali; do trzeciego roku tak się działo, a potem przyszła morowa zaraza i to na całą Polskę. W roku 1362. udaly się zboża, ale burze czerwcowe zniszczyły kwiecie i powstał głód, któremu Kazimierz Wielki, jak mógł, kładł zapory. W r. 1439. ludzie żywili się liśćmi, latorozgami, korzoukami. W Litwie po morowej zarazie roku 1440. przyszło także do jedzenia trupów; niektorzy ludzie uchodzili, żeby z dziećmi od dzikich zwierząt poginać;

między psami na białej Rusi taka powstała zażyłość, że ludzi uapadali i rozdzierali. Dla głodu w Krakowie roku 1551. korzec żyta sprzedawano po trzy złote (prawie dwa dukaty). Prusy w r. 1557. a Litwa w r. 1570. doznały ciężkich głodów. W Wilnie dla niedostatku dwadzieścia pięć tysięcy ludzi umarło. W Inflantach r. 1598. nieraz jeden zjadł drugiego. W Poznaniu był głód r. 1620., jak świadczy Łukasiewicz. Po mokrem lecie r. 1627. chłopci wielkopolscy tylko zoleżdżać się żywili. Na Podolu w r. 1638. wiele ludzi zaprzedało się w niewolę; suszyli różne ziola, korę tarli u wąkę, mieszało to tego groch i proso i tak jedli, przez co ściągali sobie febrę i puchliny. W r. 1665. także głód panował. Na Wołyniu roku 1699. mnóstwo ludzi z głodu wyschło, a drudzy znowu tak popuchli, że niemieli podobieństwa do człowieka. W r. 1700. zasiewy na Wołyniu wcale niezeszły, co naturalnie wielki brak zboża i głód spowodowało. W r. 1710. z Wołynia na osi sprowadzono żyto do Wilna: zdechłe konie rozdzielano, a psy i koty uważali chłopci litewscy za największe łakocie. Wtedy wzięły górę rozboje i chłopci panów mordowali: jedno małżeństwo zabiło, ugotowało i zjadło dwoje swoich dzieci. Karczmarze podróżnych zarzynali i mięso z nich w beczkach solili; działo się to wszystko głównie koło Wilna, Nowogrodka i Dynaburga. W roku 1713. wylew Wisły i Dniajca ogłodziły brzegi. O tem wszystkiem można się przeczytać u Rzeczyńskiego (Hist. Natur.)

W początkach panowania Augusta III. był wielki głód: do Warszawy pełno zchodziło się ludu. Majętniejsi, jak donosi Kitowicz w Pamiętnikach, robili składki: każdemu głodnemu dawano codziennie porcję chleba w miejscach murem albo parkaem opasanych. Byli ludzie z długimi biczami, pospolicie bicznikami zwani, którzy zganiłi ów lud, jak bydlę, ażeby się na wydzielanie chleba stawiał, bo niejedemu myślał, że przez ten czas po domach więciej nażebrze, a potem się zawiódł i z głodu umarł. Po smętarzach kopano przestronne mogiły, a po mieście jeździli wyznaczeni ludzie, którzy zbierali i odwozili trupy.

J. M.

Głogów, m. szląskie dość znaczne na lewym brzegu Odry, stołeczne niegdyś księstwa tegoż nazwiska, oraz twierdza, nad której wzmocnieniem pracują już od *Starożytności Polskie*.

od r. 1654. Miasto posiadało dawniej stary zamek, początkowo przez ks. Konrada r. 1260. założony, w którego wieży niegdyś Jan X. na Saganie sześciu miejskich radców umorzyć kazal. Kronikarze starożytni różne tu wyliczają kościoły, z tych zaś niektóre dziś jeszcze się znajdują, lub też inne odebrały przeznaczenie. A najprzód kościół katedralny, czyli tu największy i najwspanialszy między głogowskimi kościołami, który początkowo w mieście przez Bolesława (zapewne Krzywoustego króla polskiego) r. 1120. założony, a r. 1260. na wyspę rzeki Odry przeniesiony został. Wypsa ta r. 1474 okopami otoczona po dziś dzień tumskiej wyspy nosi nazwisko i połączona jest z obustron z miastem drewnianymi mostami. Kościół farny w południowej stronie bardzo starożytny z wysoką wieżą. Kronikarze wspominają jeszcze o trzech klasztorach: Panien zakonnych w wschodniej stronie przy samej rzece; Franciszkanów, których potem Bernardyni zastąpili; i w północnej stronie kościoły Dominikanów i Jeżuitów. Podania o początkach tego miasta są bardzo niedokładne, tyle tylko pewna, że je do bardzo starożytnych liczyć można. Kureusz w kronice szląskiej (Tom II. st. 44) mniema, iż Głogów powstał u zwałisku miasta Lugidunum, wzmiankowanego przez Ptolomeusza geografa. Pierwiaszkowe położenie jego było na prawym brzegu rzeki, na tém miejscu, gdzie pierwszy kościół tumski był wystawiony, a ciasne, błotniste, głoziem i cierniem zarosłe miejsce zjeduało mu, jak twierdzi Kureusz, nazwisko Głogowa. Dittmarowi Merseburskiemu, który żył około roku 1000., już był Głogów znajomy, a r. 1011. wytrzymał oblężenie od cesarza Henryka. Roku 1109. przez Henryka V. oblężony okazał uciążliwsze dowody swego przywiązania do ojczyzny. Gallus, nasz historyk z czasów Krzywoustego podaje, iż z starości ku upadkowi pochylone mury słabo do obrony przyczynić się mogły. Aż do owego czasu leżał Głogów na miejscu pierwiaszkowego założenia, gdy zaś w r. następnym stanął pokój, Bolesław Krzywousty powracając z Bamberga przybył do Głogowa, a chcąc upiększyć i rozprzestrzenić to miasto, położenie ścieśnione, przeniósł je w obszerniejsze okolice lewego brzegu Odry. Roku 1157. Bolesław Kędzierzawy cofając się przed Fryderykiem I. cesarzem spalić kazal Głogów, aby nie-